Nr 68. Kraków, Sobota 24 Marca 1894. Rocznik XLVII.

# CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
ddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 złr. | 5 złr. | 1 złr. 80 ct. |
| Pocztą w państwie austryackiem | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 ct. |
| „ „ niemieckiem | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę** przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róż. Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

## Z obozu ruskiego.

(*K.*) Ostatnia próba... Jest podobno jakaś komedya pod tym tytułem, która w życiu politycznem p. Romańczuka stała się — dramatem. Chrześciańska miłość bliźniego nie pozwala znęcać się nad pognębionym, lecz obowiązek dziennikarski każe zanotować fakt pognębienia, bez litości. Więc notujemy: Ostatnia próba p. Romańczuka: Zjazd „mężów zaufania“ zrobił fiasko kolosalne!

Bo przecież niepodobna wyobrazić sobie nic kolosalniejszego nad to fiasko. Było pięć punktów programu dla skonsolidowania narodu — słowiańskiego, i mężowie zaufania tego narodu, zjechawszy się na wezwanie pięciu posłów o trzech kierunkach, nie mogli nawet zgodzić się na — punkt pierwszy! A chodziło tylko o to, aby się zgodzili wszyscy, że będą działali na — gruncie narodowym. „Mężowie zaufania“ nie mogli wszakże ani sposób wytworzyć sobie jednolitego pojęcia wyrazu: „narodowy.“ Więc *en désespoir de cause* wybrano ankietę z dziesięciu mężów, która dopiero ma się zastanowić, co to jest: grunt narodowy i jak pogodzić rozmaite pojęcia narodowości, wedle trzech kierunków: „pryncypialnego“ p. Romańczuka, moskalofilskiego pp. Korola i Rożankowskiego i radykalnego p. Okuniewskiego. Jeżeli ta ankieta da temu radę, to będzie jej się należał osobny pawilon na wystawie krajowej, jako osobliwości *hors ligne*.

Oryginalnym szczegółem w tej całej sprawie jest to, że dzienniki ruskie najmniej podały szczegółów o zjeździe ruskich „mężów zaufania.“ Nazajutrz po zjeździe, *Diło* ograniczyło się na suchym referacie, w którym więcej było słów samego programu, niż relacyi o obradach nad nim. *Hałyczanin* podał wprawdzie obszerniejsze streszczenie zagajającej mowy p. Romańczuka, lecz osnowę jej można było z góry przewidzieć i wydrukować, znając zwykłe frazesy tego „niezadowolonego“ mowcy. Rzekome zaś uchwały zjazdu pojawiły się naprzód w polskich dziennikach porannych, uchwały, których jednak zjazd wcale nie powziął.

Zkąd się te wieści pojawiły w dziennikach polskich — nie naszą rzeczą dochodzić, to pewna, że „mężowie zaufania“ nie doszli wcale do dyskusyi o zlaniu się w jedno stowarzyszeń ruskich, tak sobie przeciwnych, jak ukrainofilska *Proświta* i moskalofilskie „Towarzystwo imienia Kaczkowskiego,“ ani do rozprawy o fuzyi *Diła* z *Hałyczaninem*. Nie doszli do tej dyskusyi dla tej prostej przyczyny, że o szczegółach „pojednania“ nie mogło być mowy, skoro główna podstawa tej zgody — grunt narodowy — nie była przyjętą. Nie mieli też okazyi „mężowie zaufania“ wypowiadać wotum nieufności pp. Wachnianinowi i Barwińskiemu, bo ci posłowie — chociaż na zjeździe z początku obecni — nie czuli się ani w prawie, ani w obowiązku stawać w charakterze posłów wobec zgromadzenia, zwołanego samozwańczo.

Wypada też przy tej sposobności zwrócić uwagę niektórych prowodyrów ruskich, że z takiem pociąganiem posłów, to jest mandataryuszów kraju, do odpowiedzialności przed *forum* każdego zgromadzenia, które komukolwiek zwołać się podoba, jest rzeczą nietylko niebezpieczną, lecz nigdzie nie praktykowaną. Jeżeli p. Romańczuk chce zwoływać swoich wyborców, aby przed nimi złożyć sprawozdanie ze swych czynności poselskich — bardzo pięknie! Ale ci wyborcy mogą wówczas tylko orzekać, czy p. Romańczuk uczynił zadość swojej „pryncypialnej“ polityce, czy też w niej się zgubił. Niepodobna wszakże dopuścić, aby wyborcy p. Romańczuka dawali wotum zaufania lub nieufności p. Wachnianinowi lub Barwińskiemu; niepodobna również, aby ci posłowie liczyli się z głosami „mężów zaufania“ moskalofilów lub radykałów.

Że na zgromadzeniu 19 b. m. była podniesiona wielka wrzawa przeciw tym dwom posłom, to prawda. Że ten i ów z uczestników wzywał ich do „usprawiedliwienia“ — to również prawda. Ale czegóż to dowodzi? Wszak taką samą wrzawę przeciw nim podnosi codziennie moskalofilski *Hałyczanin*, twierdząc cynicznie żargonem rosyjskim, że to głos uciemiężonej Rusi. Takie „wotum nieufności“ i taka wrzawa, to zaszczyt dla tych posłów, którzy się chyba nie zlękną, bo wiedzą dobrze, czego chcą i dokąd dążą, bo wiedzą oddawna, bez zgromadzenia „mężów zaufania“ i osobnej ankiety, na jakim gruncie stoją — na gruncie programu z roku 1890, proklamującego samoistność małoruskiego narodu.

Szczegóły ze zjazdu podaliśmy już poprzednio, podaliśmy i jego program. Dla uzupełnienia przytaczamy jeszcze poniżej artykuł *Przeglądu*, który ma wielkie cechy autentyczności, a całą historyę i genezę zjazdu ilustruje w sposób odpowiedni.

Tu jeszcze tylko parę słów winniśmy p. Romańczukowi, który w przemowie, zagajającej zjazd, powtórzył po raz już niewiadomo który, szerzoną systematycznie nieprawdę, że w roku 1890 rząd udawał się do Rusinów pierwszy z propozycyami i zawierał z nimi jakąś „ugodę.“ — Raz jeszcze i stanowczo należy temu zaprzeczyć. Wyjaśniliśmy już poprzednio dokładnie sprawę tej rzekomej „ugody.“ Dziś zwracamy tylko uwagę p. Romańczuka, że czas, aby się wstrzymał w tym rozpędzie bałamucenia swoich słuchaczy, gdyż może się spotkać wreszcie z odpowiedzią, która całą jego rolę w tej sprawie w bardzo jaskrawem, a nie wiemy czy miłem dla niego, przedstawi świetle.

P. Romańczuk wobec mężów zaufania, jak to *Hałyczanin* w swej relacyi przedstawił, usiłował poprostu usprawiedliwić siebie, że wogóle wchodził w rokowania z rządem, który szukał go, a potem obietnic nie dotrzymał. Rozumiemy, że w rozpaczliwem odosobnieniu, w jakiem się obecnie p. Romańczuk znajduje, tego rodzaju tłómaczenie jest deską ratunku... ale bardzo chwiejną, którą jedno słowo faktycznej relacyi z roku 1890 może stanowczo usunąć...

P. Romańczuk ratuje się — bo się sam zgubił „pryncypialną“ polityką. Ratuje się tak zapalczywie, że stał się nawet erudytem i chciał zaimponować Radzie państwa zacytowaniem zasady św. Przymierza i Guizota: „Wszystko dla ludu, lecz nie przez lud!“ Usiłował w ten sposób wytłómaczyć słowa p. Namiestnika, wyrzeczone w czasie ostatniej sesyi sejmowej, które brzmiały: „Z reprezentantami narodowości ruskiej, lub nawet pomimo nich.“ W porozumieniu z zapalczywym opozycyonistą młodoczeskim, chciał p. Romańczuk, interpretując w ten sposób słowa hr. Badeniego, odzyskać popularność, ukuć sobie naprędce nowy powód do opozycyi i rzucić nowe hasło, nowe zarzewie niezgody. — Smutna to zaiste rola dla reprezentanta ludu! Przekręcaniem słów i tendencyi chyba do żadnego rezultatu nie dojdzie p. Romańczuk i nie zdobędzie utraconego swą chwiejnością stanowiska. Znaczenie słów p. Namiestnika zrozumiał cały ogół, a nawet zrozumiały je dzienniki ruskie, które w pierwszej zaraz chwili odniosły je wyraźnie do p. Romańczuka, a nie do ludu, o którym nie wspomniał ani słowem p. Namiestnik. Niepotrzebnie więc p. Romańczuk fatygował Guizota i swoją erudycyę — jasno i wyraźnie, jak zwykle, powiedział hr. Badeni: „W ramach konstytucyi dla narodowości ruskiej uczynionem może być wszystko, co jej się należy i uczynionem będzie — choćby bez takich reprezentantów tej narodowości, jak p. Romańczuk...“

Pojął to dobrze i sam szanowny poseł i dlatego usiłował znaczenie słów tych przekręcić, dlatego też i nowy sprzymierzeniec jego, Dr Okuniewski, organizując w tych dniach wiec ludowy w Kołomyi, również starał się przekręceniem jasnych wyrazów wywołać wśród słuchaczy, miłe swemu radykalnemu i p. Romańczuka sercu niezadowolenie. Ale p. Okuniewski, gorący radykał, przebrał miarę i tak ogniście przemawiał, iż zgromadzenie musiało być rozwiązanem...

Wszystko to są fajerwerki, których sztuczny płomień długo nie trwa, a olśniewa tych tylko, co lepszych nie widzieli — takich zaś jest mało. Najsilniejszy z tych fajerwerków, przygotowany z przebiegłością, która się p. Romańczukowi wydawała szczytem dyplomatycznej mądrości — ów zjazd „mężów zaufania“ nawet nie wystrzelił — zalały go rozbujałe flukta wymowy p. Romańczuka i innych „zaufanych“ mężów...

A ponieważ p. Romańczuk lubi „genezy“ i zawsze przy każdej sprawie zwykł taką jakąś „genezę“ wyprowadzać, nie zdziwi się przeto, gdy przytoczymy tu słowa *Przeglądu*, który w ten sposób wyjaśnia genezę i przebieg „zjazdów:“

### Zjazd ruskich mężów zaufania we Lwowie.

Aby dokładnie zrozumieć cel tego zjazdu i jego przebieg, należy przedewszystkiem zdać sobie jasno sprawę z przyczyn, jakie go wywołały. Na to zaś wystarczy słów kilka. W roku 1890 oświadczył p. Romańczuk w Sejmie w imieniu Rusinów, iż Rusini uznają się narodem samodzielnym małoruskim, że są wiernymi Kościołowi katolickiemu i obrządkowi swemu, że chcą pozostać równie wiernymi austryackiej monarchii i najwyższej dynastyi — a wreszcie, że pragną żyć w zgodzie z narodowością polską w Galicyi i pracować z nią w jedności dla rozwoju kraju. Program ten, jak wiadomo, uzyskał powszechne poparcie, a przedewszystkiem aprobatę JE. X. metropolity Sembratowicza; — program ten zapewnił Rusinom wielostronne poparcie i rozmaite korzyści, szczególnie na polu szkolnictwa, które to korzyści, o ile to w tak krótkim czasie było możliwem, stały się już faktem dokonanym. Ale fakt ten, jakkolwiek pomyślny dla rozwoju narodowości ruskiej, nie wystarczał ambicyi jednego człowieka.

Pan Romańczuk uczuł się wkrótce niezadowolonym i wbrew opinii Rusinów w kraju, co więcej bez porozumienia się z najbliższymi towarzyszami swymi w klubie ruskim w Radzie państwa i w ruskim klubie sejmowym, zaczął wygłaszać mowy — tak w parlamencie wiedeńskim, gdzie wyrażał postulaty dyktowane własną ambicyą, jak w Sejmie, lub na zgromadzeniach wyborców, gdzie znów usiłował dla własnego niezadowolenia i opozycyjnych zachcianek znaleźć grunt i zwolenników. W tym kierunku poszedł tak daleko, że na zgromadzeniu wyborców w Bóbrce zapowiedział nową jakąś politykę „pryncypialną,“ która miała być — jak się w następstwie pokazało — zaprzeczeniem programu z r. 1890.

Dla tej swojej polityki nie znalazł p. Romańczuk poparcia ani w klubie sejmowym ruskim, gdzie w czasie tegorocznej sesyi usiłował pozyskać grunt odpowiedni, ani później w klubie ruskim Rady państwa. Tu mianowicie usiłował p. Romańczuk pociągnąć klub ruski do opozycyi pod hasłem anti-koalicyi słowiańskiej. Ale wszelkie frazesy, bardzo niegdyś popularne, o hegemonii polskiej w Galicyi i o hegemonii lewicy niemieckiej w Austryi, nie przydały się na nic. Jeden tylko p. Teliszewski dał się zwerbować; inni członkowie klubu ruskiego pozostali na uboczu, lub wręcz oświadczyli się przeciw opozycyjnym zachciankom p. Romańczuka. Gdy wreszcie p. namiestnik hr. Badeni oświadczył stanowczo w Sejmie, iż rząd gotów jest uczynić dla rozwoju narodowości ruskiej wszystko, co tylko w ramach konstytucyi uczynionem być może i uczyni to — choćby bez p. Romańczuka — gdy nadto p. Wachnianin, z energią godną wszelkiego uznania, odparł syreni głos p. Eima i zaznaczył stanowisko Rusinów, p. Romańczuk czując się zupełnie odosobnionym, postanowił szukać sprzymierzeńców wśród mętnych żywiołów w kraju.

I oto geneza zjazdu „mężów zaufania“.

Dnia 19 b. m. odbył się ten zjazd w sali „Domu Narodnego“. Zaznaczyć przedewszystkiem wypada, że odbył się on bez porozumienia się z najwybitniejszemi osobistościami z obozu ruskiego, bez upoważnienia ze strony parlamentarnych klubów ruskich, a upozorowany był jedynie tem, że jest niby dalszym ciągiem nawiązanych rokowań w czasie tegorocznej sesyi sejmowej celem pojednania ruskich stronnictw. Rokowania te rozbiły się zupełnie, a dalszy ich ciąg zrobił podobne fiasco.

Przedewszystkiem w zjeździe „mężów zaufania“ nie wzięły udziału kapituły ruskie, a jak wiemy z pewnego źródła, JE. X. metropolita Sembratowicz oświadczył wyraźnie, iż nie widzi powodu do takiego zjazdu, gdyż pojednania pomiędzy tymi, którzy są szczerymi Rusinami, a tymi, którzy narodowości swej przeczą bądź na korzyść panslawizmu, bądź na rzecz międzynarodowych teoryj być chyba nie może.

Pomimo tego hasło „pojednania“ zostało wydane. Zaproszenie na zjazd podpisało pięciu posłów: p. Romańczuk na czele, za nim p. Teliszewski i trzech posłów sejmowych: Dr Korol i Dr Rożankowski, należący do stronnictwa moskalofilskiego, oraz Dr Okuniewski, radykał. Na odwrotnej stronie zaproszenia umieszczono rodzaj programu, nie podpisanego wcale przez nikogo. Program ten jest bowiem oryginalnym pomysłem p. Romańczuka, a miał on być złotym mostem zgody pomiędzy narodowcami, moskalofilami i radykałami ruskimi. Program mieści 5 punktów a każdy z nich jest stanowczem zaprzeczeniem, czy też wyparciem się programu z roku 1890. Tam, gdzie w programie z roku 1890 była mowa o samoistnym narodzie „małoruskim“, wymieniony jest naród „słowiański“; zamiast wiary katolickiej, użyto elastycznego wyrazu wiara „ojców“.

Wreszcie poczyniono różne koncesye w kierunku radykalnym, wspomniano o obronie „praw ludu,“ o szukaniu koalicyi z rozmaitymi żywiołami, o opozycyi wobec rządu i t. p.

Spodziewał się p. Romańczuk wielkiego efektu i zrobił znów fiasko. Na zjeździe pojawili się moskalofile i radykalni; ze stronnictwa narodowego przybyło ze 30 uczestników z prowincyi, którzy jednak niebawem, widząc, jaki obrót przyjmują obrady, uważali za stosowne wyjść z sali „Narodnego Domu,“ wraz ze swoimi przywódcami pp. Barwińskim i Wachnianinem.

O przebiegu zjazdu dzienniki ruskie podają tylko lakoniczne wzmianki; postarano się natomiast o to, by fałszywe o nim wieści przedostały się naprzód do dzienników polskich. W jednym z tych dzienników podano n. p. wiadomość, iż pp. Barwiński i Wachnianin otrzymali od zgromadzonych wotum nieufności, że uchwalono połączenie stowarzyszeń ruskich i fuzyę dzienników, dotychczas reprezentujących sprzeczne kierunki.

Na podstawie informacyi najzupełniej wiarygodnych zapewnić możemy, iż w doniesieniach tych niema ani słowa prawdy. Inicyatorowie zjazdu, samozwańczo zwołanego, pragnęli niewątpliwie wywołać jakąś manifestacyę przeciw posłom, stojącym wytrwale na gruncie programu z roku 1890, to jest przeciw pp. Barwińskiemu i Wachnianinowi, ale to im się stanowczo nie udało.

Najpoważniejsze w zgromadzeniu głosy odezwały się ze zdaniem, iż zjazd niema zupełnie kompetencyi do żądania od tych panów relacyi z ich czynności poselskich, do zatwierdzenia ich, lub reprobowania, a o jakiemkolwiek zlaniu się stronnictw, czy też dzienników tem mniej mogło być mowy, iż zjazd nie mógł się zgodzić nawet na pierwszy zasadniczy punkt programu, a mianowicie co do gruntu, na którym ma się odbyć zjednoczenie żywiołów tak sprzecznych, jak narodowców ruskich, szukających rozwoju swego w pielęgnowaniu rodzinnych tradycyi i języka z moskalofilami, lub radykałami, którzy z tradycyami temi nic wspólnego mieć nie chcą i nie mogą.

Zjazd skończył się tem, iż wybrano komitet z dziesięciu, który ma dopiero zastanowić się nad sposobami pojednania tych żywiołów, t. j ma obmyśleć taki cudowny środek, aby woda nie zagasiła ognia lub ogień nie wysuszył wody.

Ostatecznie sprawa ruska pozostała na tym gruncie, na jakim ją postawili ludzie dobrej woli, wierni programowi z r. 1890.

## Przegląd polityczny.

**Kraków** 23 marca.

Izba poselska, która dnia 2 kwietnia podejmie napowrót swoje posiedzenia, przeprowadzi najprzód jeneralną dyskusyę budżetową, a przed rozpoczęciem dyskusyi specyalnej weźmie pod obrady przedłożenia walutowe.

Obok nienawiści do Polaków, żywi Bismarck uczucia gorącej przyjaźni dla Rosyi. Najboleśniej dotyka go zarzut, że on przyczynił się do nadwerężenia dawnych serdecznych stosunków pomiędzy Rosyą a Niemcami, korzysta też z każdej okazyi, ażeby usprawiedliwić wobec potomności swoją rosyjską politykę. Obecnie ciekawy artykuł w tym duchu zamieszczają *Hamburger Nachrichten*, prostując „historycznie mylne“ wywody tygodnika *Deutsches Wochenblatt* o traktacie w San-Stefano. „Nie Bismarck — pisze dziennik hamburski — rozerwał hr. Ignatiewowi traktat San-Stefański; nie Bismarck okazywał uprzejmość dla Disraelego, ale czyniła to Rosya. Udział Anglii w kongresie dla rewizyi traktatu nastąpił bez interwencyi Bismarcka. Nie czynił on w tym celu żadnych kroków w Londynie. Rosyjskie wpływy skłoniły Anglię do udziału. Bismarck wziął na siebie i przeprowadził zadanie skłonienia Austryi do udziału w obradach kongresu. Przytem nie było wcale mowy o Gorczakowie, który pierwotnie nie miał być obecny na kongresie. Antyniemiecki wpływ tego męża stanu nie objawił się na kongresie, ale dopiero później w Petersburgu przy pomocy jego przyjaciół. Cara Aleksandra trudno było nakłonić do udzielenia pozwolenia Gorczakowowi na osobisty udział w kongresie i nie dał mu on cesarskiego pełnomocnictwa. Rosyjskim pełnomocnikiem na kongresie był hr. Szuwałow, nie Gorczakow. Bismarck nie brał na siebie na kongresie żadnej inicyatywy dla skłonienia Rosyi do ustępstw i nie potrzebujemy rozbierać kwestyi, czy wówczas „zamykał Rosyi drogę do morza Egejskiego;“ Rosya nie dążyła do tego. Po wojnie nie była ona dość silna dla takiej polityki, a gdy jedyna sposobność obsadzenia Konstantynopola została zaniedbana, nie uważała Rosya sytuacyi za taką, aby mogła narażać korzyści, odniesionych na półwyspie Bałkańskim, przez wojnę z Anglią, a może także z Austryą. O ile Rosya podnosiła i podtrzymywała swoje roszczenia miała na kongresie całe poparcie Niemiec, a „obcięcie“ warunków traktatu w San-Stefano było już ułożone poprzednio podczas układów o udział Anglii w kongresie. Strzeżenie interesów Austryi nad dolnym Dunajem stało oczywiście dla Niemiec na drugim planie, a niemiecka polityka nie kierowała się ani uprzejmością dla Disraelego, ani osobistą niechęcią dla Gorczakowa. Niemiecka polityka miała wówczas za zadanie popierać rosyjskie interesa o tyle,

---

## PIERWSZA MIŁOŚĆ.

(6) NOWELLA.

Opowiedział **Jan Nadroj R.**

(Ciąg dalszy).

I zaczęły się dla mnie dni szczęścia, dni męki. Tam, zdaje się polubili mnie wszyscy.

Przedewszystkiem lekcye szły ostro: jeszcze z żadnym uczniem nie zadawałem sobie tyle pracy, co z Witoldem. Że był chłopak zdolny, a musiał systematycznie i regularnie się uczyć, więc zaczął się w szkole gwałtownie poprawiać. Widział, że szczerze się nim zajmuję i przywiązywał się do mnie. Imponowałem mu przytem nietylko dokładną znajomością przedmiotu, ale prawdopodobnie jeszcze więcej ogromną siłą i znajomością różnych sztuk gimnastycznych. Zresztą i ja polubiłem tego wesołego łobuza i zajmowałem się nim, o ile mógłem, nadprogramowo, starając się rozjaśniać mu łepetę nietylko na punkcie filologii klasycznej.

To też, jeżeli pan Rzęski zachowywał się z początku wobec mnie jeszcze z pewną rezerwą, to zwolna, kiedy widział, że Witold zaczyna się kierować na dzielnego chłopca, całkiem to znikło. Przytem spotkałem się u niego raz czy dwa z profesorem K., człowiekiem we wszystkich sferach bardzo szanowanym, który, jak wspomniałem, miał dla mnie szczególną życzliwość i traktował jak młodszego przyjaciela, a to musiało wpływać naturalnie i na zachowanie się pana Rzęskiego wobec mnie.

Nawet stary sługus, którego niechęć ściągnąłem na siebie za pierwszym razem, dosyć mnie polubił. Raz przychodzi pan Rzęski i powiada ze śmiechem:

— Wie pan, po czem Mateusz poznał, że pan szlachcic? Pyta mnie wczoraj: proszę łaski jaśnie pana, ten młody pan, co uczy Wicia, to musi być szlachcic? — Ja mu powiadam: szlachcic i dobry. — Ja se też to zaraz pomyślałem, że patrzy na szlacheckie dziecko. Bo to proszę łaski jaśnie pana, jak tu do nas przyszedł pierwszy raz, ja siedziałem w przedpokoju i zdrzemnąłem się trochę. Zwyczajnie staremu zdrowo krzynę się przespać po południu, ile że przez uszczerbku służby pańskiej się dzieje. Śnił mi się archanioł Michał, do którego mam niewymawiający osobliwe nabożeństwo: śnił mi się srogim głosem na sąd ostateczny wołający. A tu akurat jak coś nie zadzwoni w przedpokoju! Zleciałem ze stołka ze strachu sennego. Ale słyszę rucha cosik klamką; otwieram zgniewany, bo któż to widział tak dzwonić, proszę łaski pańskiej, co? Stoi ta jakiś młody panek i pyta głośno, ostro: Pan w domu? — Hm, myślę sobie: cóż to u ciebie służę, czy co? i godnie mu rzekę: Jest. A czego to pan sobie życzy? E, proszę łaski jaśnie pana, a to on łypnął na mnie oczami i powiada jeszcze głośniej: To już panu samemu powiem. Proszę oznajmić: Narski. I wchodzi i rozbiera się. E, myślę sobie, cóże ta będę z tobą robić? Poszedem. Ale zaraz wiedziałem, jako to człowiek jest niedzisiejszy, że musi on nie bylejakiej kondycye.

Uśmialiśmy się z doświadczenia życiowego Mateusza. Pomyślałem sobie w duchu, że gdyby tak był dostał jeszcze w kark, toby mnie pewnie uważał co najmniej za hrabiego; nie powiedziałem tego jednak na głos, bo zrobiłbym przykrość p. Rzęskiemu i dzieciom, którzy go wszyscy bardzo lubili. Był zresztą naprawdę poczciwym, starym sługą, przywiązanym bardzo do swych państwa. Zyliśmy w dobrej komitywie i nie miał już do mnie żalu; zwykle przychodząc, kiedy mi pomagał zdjąć płaszcz albo brał laskę i kapelusz, prowadziłem z nim dyskurs, taki n. p.: — „Dobry wieczór, Mateuszu. — Cóż? państwo zdrowi?“ „A dziękować Panu Bogu, wszyscy zdrowi. Ino jaśnie panienka przed południem raz zakaszlnęła“. „Eh, mówię, chyba tylko tak, przypadkiem, przecież nie kaszle?“ „Pewnikiem że tak, proszę łaski pana, bo zkądżeby ta znowu“. Albo: „Jakże się Mateusz miewa?“ „Dziękuję panu za życzliwość. Krzepię się ta, krzepię jak mogę. Nieraz se ta myślę, pora by ci stary wrócić do swoich, odpocząć. Ale cóżby ta państwo bezemnie robili? To mi ich żal zawsze, osobliwie tej Helenki, chciałem powiedzieć jaśnie panienki.“

No, a Helenka? Hm... byłbym wtedy dużo dał za to, żeby wiedzieć, co ona o mnie myśli. Nieraz zdawało mi się, że ma jednak dla mnie jakąś żywszą sympatyę, wnosząc z jej spojrzeń, silniejszego ściśnięcia ręki na dobranoc itp. Ale innym razem znowu zdawało mi się, że w sam raz tyle dba o mnie, co pies o piątą nogę. To pewna, że prowadziłem z nią zwykle długie rozmowy i żywe dysputy o przeczytanych książkach i różnych zagadnieniach życiowych, wywiązując się z danego przyrzeczenia. Prócz chwilowej przyjemności siedzenia naprzeciw niej i patrzenia jej w oczy, odnosiłem z tych rozmów tę stałą korzyść, że przyzwyczaiła się zwolna uważać mnie w wielu kwestyach trochę za powagę. — Wykształcenie jej nie mogło się ostatecznie równać z mojem, a w kółku, w którem żyła, także nie było jakoś nikogo stanowczo i wszechstronnie odemnie mądrzejszego.

Zyskiwałem także dużo pod względem towarzyskim, spotykając u p. Rzęskiego od czasu do czasu mniejsze lub większe towarzystwo. Kółko to składało się z kilku rodzin sympatycznej zakordonowej szlachty, żyjącej w Krakowie dla kształcenia dzieci. Najczęściej bywała p. Grabowska z córką i kuzynem, młodym akademikiem, którego już dawniej znałem z rozmaitych uniwersyteckich okazyj.

Czas leciał tymczasem i zabierał z sobą moje utrapienia, rozkosze i nowe przynosił. Minęły już ze dwa miesiące od czasu, jak przestąpiłem próg domu p. Rzęskiego. Było to gdzieś w drugiej połowie kwietnia i wczesna, a śliczna wiosna chodziła sobie już po świecie, ubrana w jasną zieloność pól i bladawy błękit nieba. Niektóry raz cały cichy wieczór przechodziłem i przeskowyczałem, bo zawsze mi się lepiej robiło, kiedy w ten romantyczny sposób zwierzyłem się z nieśmiałej miłości wodom Wisły, albo garbatym wierzbom nad nią rosnącym. Nie wiem dlaczego, ale ogromnie lubię te drzewa: są takie jakieś staroświeckie, trochę śmieszne, a poczciwe i swojskie. Rozumiały mnie!

Otóż w tym jakoś czasie przechodzę w sobotę po skończonej lekcyi z Witoldem do salonu, gdzie nie zastajemy nikogo. Witold chciał zaraz lecieć po ojca i Helenkę, ale powiedziałem mu, że nie potrzeba i czekaliśmy mimo kręcenia się Witolda Za chwilę przyszedł p. Rzęski z córką i przywitawszy się, mówi: — Wiesz Wiciu? przyjechał p. Dulemba. — Witold kwiknął i pobiegł jak opętany, p. Rzęski zaś tymczasem powiedział mi, że p. Dulemba, to jego rządca, który przyjechał w pilnych sprawach, tyczących się gospodarstwa i jakiegoś zatargu z władzą. Ponieważ zaraz jutro musi jechać, przeto on, p. Rzęski, przeprasza mnie, ale do kolacyi będzie zajęty. Chciałem się naturalnie zaraz wycofać, ale p. Rzęski mi nie dał, mówiąc, że przecież jego młodzi państwo nie biorą udziału w konferencyi i że po kolacyi będzie wolny, bo p. Dulemba jest bardzo zdrożony i zaraz spać pójdzie.

Zostałem z Helenką, błogosławiąc w duchu p. Dulembę i jego potomstwo do dziesiątego pokolenia.

Wpada Witold, komunikuje siostrze wiadomość, że jego kuc był bardzo chory, następnie że pójdzie do Mateusza, który przedtem długo z p. Dulembą rozmawiał i od niego dowie się innych szczegółów, bo teraz p. Dulemba z ojcem zajęty. Rzuca się siostrze na szyję, ściska ją i ucieka z salonu.

— Waryat — mówi Helenka.

Drzwi, prowadzące na werandę, były otwarte, wieczór spokojny, więc wychodzimy. Helenka ma minę rozpromienionej, a w oczach jasne światełka.

— Wygląda pani tak, jakby ją spotkało coś bardzo przyjemnego?

— A tak! To p. Dulemba przywiózł mi z sobą całe nasze śliczne Rzęsiny: jakbym widziała nasz dom, ogród, las, Bug i wszystko, wszystko.

— Nie znam p. Dulemby, ale jeżeli jest taki sobie *simplex servus Dei*, jak mniej więcej wszyscy rządcowie, toby się zdumiał nad poetycznością roli, jaką mu pani naznacza.

— U pana zawsze złośliwość na języku. Przecież mnie pan rozumie.

— Proszę o przebaczenie. Czy pani przywiązana jest do Rzęsin, jako do miejsca rodzinnego, czy też wogóle tak pani lubi wieś, względnie świat Boży, o ile niema ulic, sklepów i t. d.?

— I jedno i drugie. W Rzęsinach wszyscy troje przyszliśmy na świat, tam spędziłam lata dziecinne, tam mama umarła. Z każdym kątem, z każdą ścieżką w parku łączy się jakieś wspomnienie. Ale i wieś dla wsi lubię ogromnie. Jak dawniej swoich, tak teraz Wiciowych wakacyj nigdy się nie mogę doczekać, mimo to że zawsze je przyspieszamy i przedłużamy. Czułabym się bardzo nieszczęśliwą, gdybym musiała całe życie w mieście spędzić. A pan?

— Ja? Ja tego, kogo przyroda, więc wieś nie pociąga, nudzi, kto życia nie rozumie bez miasta, nie uważam za porządnego człowieka, to jest mam go za moralnego kalekę. Dawniej, kiedy byłem młodym chłopakiem, nie pojmowałem wprost, żebym mógł całe życie siedzieć w mieście. Po każdym powrocie z wakacyj nosiłem długi czas ciężki kamień na piersiach. Naturalnie z biegiem czasu przekonałem się, że jednak tak być musi. Dla objaśnienia uczucia, jakie miałem dla przyrody, powiem, że najulubieńszem zajęciem, czy rozrywką było dla mnie iść w pole lub do lasu z tym tylko zamiarem, żeby tam położyć się na grzbiecie Tak leżałem godzinami i byłem w stanie godzinami patrzeć na cały świat Boży... nawet na trawkę lichą. A kiedy jeszcze zaczął wiatr chodzić po ziemi, las szumieć, zboże się kłaniać — no, to czułem się już w niebo wziętym.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

o ile je sama Rosya podtrzymywała. Kongres dał Rosyi wszystko to, czego Rosya poważnie żądała. Nie mogło być zadaniem niemieckiej polityki wychodzić po za żądania Rosyi. Niemcy miały tylko ten cel, aby przyjacielskie stosunki z Rosyą utrzymać przez popieranie wszystkich jej żądań.“ — Bismarck usiłuje widocznie przekonać Rosyę, że niepowodzenie, jakiego doznała jej polityka na kongresie berlińskim, było wynikiem niezręczności i niedołęstwa jej reprezentantów, a w szczególności Gorczakowa. Ten ostatni utrzymywał przeciwnie przez całe życie, że Bismarck go podszedł, i że „obcięcie“ traktatu w San-Stefano zawdzięcza Rosya zarówno Anglii, jak Niemcom. Historya jeszcze nie rozstrzygnęła tej kwestyi.

## Materyały do reformy wyborczej.

Niedawno w obszerniejszym artykule roztrząsaliśmy dwa projekty reformy wyborczej, których szczegółowem zbadaniem już w najbliższym czasie mają się zająć koła parlamentarne. Wyraziliśmy mianowicie nasze zdanie o głównych zasadach projektu reformy wyborczej, zakomunikowanego skoalizowanym klubom przez obecny gabinet i o drugim projekcie hr. Hohenwarta, równocześnie podanym do publicznej wiadomości. Dziś pragniemy przypomnieć, iż komisya Izby poselskiej, wyznaczona do zbadania wniosków, dotyczących zmiany ustaw wyborczych, znajdzie w archiwach parlamentu sperą wiązankę odnośnych propozycyj, które przytaczamy i objaśniamy według chronologicznego porządku.

I tak naprzód idzie wniosek Plenera i towarzyszy z d. 25 maja 1891 r., wniosek Pernerstorfera z 5 października tegoż roku, Slavika z 17 marca 1893 r., projekt gabinetu Taaffego z 10 października 1893, wnioski Baernreithera z 13 października i Lienbachera z 23 października tegoż roku, do których przybywa projekt gabinetu teraźniejszego, skoro nastąpi porozumienie pomiędzy gabinetem a klubami koalicyjnymi, a wreszcie propozycye hr. Hohenwarta.

Pp. Plener i towarzysze d. 25 maja wystąpili z wnioskiem, dotyczącym utworzenia Izb robotniczych, obdarzonych pewną liczbą mandatów poselskich. Nie wchodzimy w szczegóły tego projektu, który przybrał nową formę w późniejszym wniosku dep. Baernreithera.

Poseł Pernerstorfer, nienależący do żadnego stronnictwa, ale reprezentujący w Izbie, wespół z posłem Kronawetterem, skrajną demokracyę, zbliżoną do socyalnej, proponował zmianę konstytucyi za pomocą utworzenia w miejsce teraźniejszej Izby poselskiej, polegającej na cenzusie podatkowym i przywilejach, nowej reprezentacyi ludowej na podstawie powszechnego, równego i bezpośredniego prawa wyborczego.

W imieniu frakcyi młodoczeskiej poseł Dr Slavik d. 17 marca 1893 r. wystąpił z dokładnie opracowaną ustawą wyborczą, opartą na powszechnem głosowaniu: Izba poselska składa się z 400 członków i to z Czech 98, z Morawii 38, z Szląska 10, z Galicyi 110, z Bukowiny 11, z Dalmacyi 9, z Istryi 5, z Tryestu 3, z Gorycyi 4, z Krainy 8, z Styryi 21, z Karyntyi 6, z Tyrolu 14, z Vorarlbergu 2, z Salzburga 3, z Dolnej Austryi 45, z Górnej Austryi 13. Wyborcą jest każdy 24-letni obywatel austryacki, który nie postradał praw cywilnych. Żołnierzom w czynnej służbie nie przysługuje prawo wyborcze. Okręg wyborczy liczy co najmniej 50.000, co najwięcej 70.000 mieszkańców; każdy okręg wybiera tylko jednego posła; wybór odbywa się tajnie za pomocą kartki wyborczej i to w całym kraju tego samego dnia. Ustanowienie okręgów wyborczych, listy wyborców i przepisów reklamacyjnych przysługuje sejmom krajowym. Wybieralnym na posła jest każdy 30-letni wyborca, który co najmniej od 3 lat posiada obywatelstwo austryackie. Według komentarzy do tego wniosku, ogłoszonych swego czasu w dziennikach młodoczeskich, Izba, wybrana na podstawie takiego systemu wyborczego, składałaby się z 145 Niemców, 63 Polaków, 92 Czechów, 52 Rusinów, 4 Rumunów, 12 Serbo-kroatów, 21 Słoweńców i 11 Włochów.

Co do projektu gabinetu hr. Taaffego z 10go października, odesłanego do komisyi, a dotychczas niecofniętego przez rząd następny, wystarczy przypomnieć, że zachowywał dotychczasową liczbę 353 członków Izby, jakoteż cztery kurye wyborcze, zmieniając prawo wyborcze w kuryi miejskiej i włościańskiej. W tych dwóch kuryach nadal prawo wyborcze miało przysługiwać dotychczasowym wyborcom, a nadto tym wszystkim, którzy w szeregu stanęli przed nieprzyjacielem, albo otrzymali medal wojskowy, albo certyfikat wysłużonego podoficera; którzy umieją czytać i pisać, opłacają jakikolwiek podatek bezpośredni, książeczką robotniczą lub służbową wykażą przynależność do pewnego zawodu. Obliczano, że tym sposobem w dwóch wymienionych kuryach liczba wyborców wzrosłaby z $2^1/_2$ miliona na cztery miliony.

Projekt Dra Baernreithera opiewa: „Robotnicy, zobowiązani ustawą z 30 marca 1888 r. zabezpieczyć się w kasie chorych, tworzą nową kuryę wyborczą, która wybiera 20 posłów.“ A zatem liczba członków Izby z 353 podnosi się na 373. Z owych 20 posłów przypada: na Czechy 5, na Galicyę i Bukowinę 2, na Dalmacyę z Istryą, na Tryest i Gorycyę po jednym, na dolną Austryę 4, na Styryę i Morawię po 2, na Górną Austryę ze Salcburgiem, na Karyntyę z Krainą, na Szląsk i Tyrol po jednym. Miejscowość, w której znajduje się okręgowa kasa chorych, będzie miejscem wyborczem. Prawo wyborcze posiada każdy 24-letni robotnik, zapisany do kasy i niepozbawiony praw cywilnych. Wybieralnym na posła jest każdy 30-letni mężczyzna, posiadający co najmniej od 3 lat obywatelstwo austryackie. Osoby, posiadające prawo wyborcze w dawnych kuryach, nie mogą go wykonywać w nowej.

Objaśniając swój projekt na posiedzeniu Izby poselskiej 23 października r. z., p. Baernreither oświadczył, że niewątpliwie będzie rzeczą pożądaną, aby reprezentanci stanu robotniczego zasiedli w Izbie i aby można bezpośrednio zasięgnąć ich zdania o reformach socyalnych; że projekt Izb robotniczych jest przedawniony; że jedynie pomnożenie liczby posłów jest odpowiednim środkiem do zapewnienia pewnej liczby mandatów nowym warstwom, a zarazem zachowania wpływu dotychczasowych kuryj wyborczych; że nareszcie utworzenie nowej kuryi ułatwia dalszy, powolny rozwój systemu reprezentacyi zawodowej.

Także wniosek posła Lienbachera z 28 października r. z. dąży do zwiększenia liczby członków Izby poselskiej: 1) Do Izby zamiast 353 wejdzie 383 posłów. 2) Nowe mandaty mają być rozdzielone na pojedyńcze kraje w ten sposób, aby na każdy przypadł co najmniej jeden, co najwięcej trzy. 3) Do dotychczasowych kuryi *a)*, *b)*, *c)*, *d)*, przybywa więc wyborcza kurya *e)*, która powinna być umieszczona w ordynacyi wyborczej każdego kraju po czterech dawniejszych. 4) Kurya *e)* w każdym kraju rozpada się na tyle gron wyborczych, ilu ma wybierać posłów. Prócz tego radca Lienbacher proponował wprowadzenie bezpośrednich wyborów w gminach włościańskich.

W powyższym wniosku brak określenia, jacy wyborcy mają tworzyć nową kuryę 5 tą? Jednakże z mowy p. Lienbachera, wygłoszonej w Izbie d. 24 października r. z. wynika, że pragnie on w niej pomieścić tych wszystkich nowych wyborców, których tworzył projekt rządowy 10 października r. z. P. Lienbacher wówczas oświadczył, że właściwie jest zwolennikiem powszechnego głosowania, ponieważ jednak w danych stosunkach historycznych, narodowościowych, prawnopolitycznych i socyalnych w Austryi niepodobna przeprowadzić takiej ewolucyi, przeto sądzi, że trzeba — opierając się na dotychczasowym systemie wyborczym — wydoskonalić go i jako najodpowiedniejszy ku temu środek uważa dopełnienie dawnych kuryj nową; rozszerzając prawo wyborcze, rząd *de facto* tworzy nową klasę wyborczą i lepiej otwarcie to wyznać, chociażby nie dopisała konieczna do takiej zmiany większość $^2/_3$ głosów Izby.

Co do liczby mandatów nowej kuryi, czy 30, czy 40, mowca nie upiera się. „Ale to jedno dobre niewątpliwie przyznać należy wnioskowi mojemu, że najprzód w tej samej mierze, co projekt rządowy, obdarza nową warstwę ludności prawem wyborczem, w ten sam sposób, jak inne warstwy, i że powtóre skutkiem zwiększenia liczby mandatów polityczny stan własności dawnych warstw nie ulegnie naruszeniu. Wprawdzie każde dawne prawo wyborcze doznaje osłabienia, gdy się zwiększy liczba wyborców, lecz w każdym razie moim wnioskiem unikamy krzyczącej niesprawiedliwości zupełnego zdziesiątkowania dawnych wyborców kuryi mieszczańskiej i włościańskiej przez masy nowych wyborców“ (powołanych do urny wyborczej przez projekt z 10 października).

Projekt, a raczej zarys projektu teraźniejszego gabinetu, od projektu z 10 października tem się różni, że zwiększa liczbę członków Izby z 353 na 396, że nowych wyborców, od których w ogóle żąda nieco wyższej kwalifikacyi, niż dawniejszy, skupia w nowej kuryi, i że ewentualne ustanowienie wyborów bezpośrednich w gminach włościańskich i w nowej kuryi zastrzega wyraźnie sejmom krajowym.

Wszystkie te projekta, wyjąwszy projektu przedłożonego przez gabinet hr. Taaffego z d. 10 października r. z., wymagają większości $^2/_3$ członków Izby poselskiej.


## Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do Niemiec: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

**W miejscu** wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☛ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać przekazem pocztowym.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Niemojowskiego w Sukiennicach pod l. 28, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☛ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.


## KRONIKA.

**Kraków** 23 marca.

— **Jutrzejszy Nr Czasu** wyjdzie o godz. 3 po południu.

— **Zapiski osobiste.** Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Dr Zoll wyjechał dzisiaj do Wiednia, gdzie z rodziną przepędzi święta.

— **Zwiedzanie grobów.** We wszystkich kościołach naszego miasta odbyło się dziś o godz. 9 rano uczczenie Krzyża św. i złożenie Chrystusa Pana do grobu. Następnie rozpoczęło się zwiedzanie Bożych Grobów, urządzanych w Krakowie z taką powagą i estetyczną wspaniałością, zastosowaną do wielkiej w świecie chrześciańskim uroczystości.

— **W kościele św. Floryana** uproszone panie zbierają kwestę przy Bożym Grobie na konferencyę kleparską męskiego Tow. św. Wincentego à Paulo, która przez zimę opiekowała się przeszło 60-ma rodzinami, a dziś jeszcze ma w opiece około 40 rodzin najbiedniejszych. Konferencya ta, mimo wytężonego starania, walczy ciągle z deficytem, bo ubogich wiele, a dobrodziejów coraz mniej. Dziś, gdy już „głodne dzieci“ nakarmione, możeby litościwe osoby raczyły wspomnieć o „głodnych rodzinach,“ którymi opiekuje się Tow. św. Wincentego à Paulo, liczące w naszem mieście 5 konferencyj. Nie od rzeczy będzie tu dodać, że na cele tegoż Towarzystwa zbieraną jest również kwesta w kościołach św. Piotra i św. Szczepana.

— **Chór rzemieślniczy** pod kierunkiem p. Sierosławskiego odśpiewa w kościele XX. Pijarów: W Wielki Piątek o godz. 5 zaraz po Ciemnej Jutrzni: Popule meus Palestryny; Miserere Eppinka; Parce Domine; In monte olivete Martiniego i Vexilla Regis. — W Wielką Sobotę o godz. 6 podczas resurekcyi Śpiewy Gregoryańskie, a mianowicie: Gloria Tibi Trinitas, Laudate i Cum rex gloriae. Przy końcu Regina coeli Vatera. — W Wielką Niedzielę o godz. 10 podczas Sumy zmienne części, jakoto: Introit, Graduale, Sekwencyą itp. według wydań Pusteta; stałe części, t. j. Kyrie, Gloria i t. p. czterogłosowe. — W Wielki Poniedziałek o godz. 10 Msza czterogłosowa i Sekwencya Gregoryańska.

— **Towarzystwo weteranów,** zostające pod protektoratem Najj. Pana, urządza dnia 26 b. m. o godzinie $8^1/_2$ w kościele OO. Pijarów nabożeństwo błagalne na intencyę pomyślnego rozwoju własnej orkiestry. Po nabożeństwie Towarzystwo ze sztandarem i z muzyką przejdzie wokoło rynek.

— **Kasyno powszechne w Krakowie.** W niedzielę dnia 1 kwietnia b. r., jako w setną rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki, odbędzie się w salach Kasyna uroczysty wieczór muzykalno-deklamacyjny ze współudziałem śpiewaczki p. Stanisławy Roil, pianistki, p. Wandy Świtkowskiej, artystki dramatycznej p. Wandy Stępniewskiej, pp. prof. Dra Bylickiego (słowo wstępne), M. Świerzyńskiego, Wł. Buk., kapelmistrza Heydy, Ochmańskiego, oraz chóru akademickiego i orkiestry 56 pułku. — Krzesło 40 ct., wstęp na salę 20 ct. Po zaproszenia zgłaszać się na leży do kancelaryi Kasyna między godziną 7 a 9 wieczór.

— **W sprawie szkół.** Otrzymujemy następujące pismo: Tyle się u nas mówi i pisze o hygienie i o koniecznej potrzebie hygienicznego wychowania młodzieży, a trzeba tylko zaglądnąć podczas pauzy do gimnazyum III-go, do realnej szkoły, do „folwarku“ św. Anny u Pijarów, ażeby widzieć naocznie, jak się u nas tych zasad w rzeczywistości przestrzega. Biedna ta nasza młodzież! Pięć godzin siedzi zamknięta w szkole, po 50 w jednym pokoju; ma nibyto pauzy, dochodzące do 20 minut, a podczas tych pauz w szkołach powyższych może wyjść tylko na korytarz ciasny, ciemny, brudny, mniejszy nawet niż sala szkolna i ma z tych pauz taki chyba pożytek, że kiedy podczas wykładu 50 towarzyszy psuło sobie nawzajem powietrze, to po wykładzie, podczas wytchnienia, w ciaśniejszym niżli sala korytarzu, truje się ich nawzajem po kilka set, nie mając ani gdzie usiąść, ani postąpić parę kroków. A równie biedni profesorowie, którzy tu młodzież nadzorować muszą. Jest to po prostu stan nieszczęśliwy, przeciw któremu rodzice raz stanowczo zaprotestować powinni. Uznają to wprawdzie wszyscy i wszyscy nad tem ubolewają. Mają się też, jak słyszymy i czytamy, budować nowe gmachy dla gimnazyum III i szkoły realnej, choć o filii dla św. Anny nikt nawet nie wspomina. Atoli gmina targuje się o to z ministerstwem, ministerstwo z gminą, tymczasem zaś lata upływają, a młodzież nasza się truje i zdrowie traci z każdym dniem, spędzonym w takich szkołach. Budynki staną Bóg wie kiedy, a zanim staną, czy niema na to absolutnie żadnej rady?

Dziwne nasze niedołęstwo, czy formalistyka, czy zacofanie! Duszą się nasze dzieci w budynkach zamkniętych, brudnych, ciemnych i cuchnących, duszą się podczas wykładów, a gorzej jeszcze podczas pauz. A tuż obok tych budynków prześliczne plantacye, które teraz na wiosnę będą niebawem prawdziwą rozkoszą i balsamem dla naszych płuc wyschłych i znużonych. Jestże to serce, ażeby tej młodzieży naszej kazać przez 5 godzin oddychać podczas pauz zatrutem powietrzem korytarzy, z których, jak u Pijarów, ani nawet okienko nie prowadzi na zewnątrz, kiedy tuż obok świeże i wonne drzewa i trawniki, z których każdy korzysta, prócz jednej zamkniętej dziatwy, dla której one najbardziej potrzebne! Pytamy się, dlaczego nie można młodzieży z tych zakładów, gdzie niema dziedzińców, wypuszczać podczas pauz na sąsiednie plantacye? Porządek na tem cierpi, rozbryka się młodzież! Ależ owszem, niech bryka, na to są właśnie pauzy, aby brykała. A porządek nie trudno będzie utrzymać, gdy z nią będą na plantacyach profesorowie, którzy także będą szczęśliwi, że mogą razem z uczniami odetchnąć świeżem powietrzem. Można także wszędzie na plantacyach znaleźć plac obszerniejszy, gdzieby się chłopcy podczas pauz pobawić mogli; a gdyby nawet to nastręczało trudności, to już i to będzie zyskiem, jeżeli się przez 20 minut przejdą wśród drzew i klombów. W każdym razie powrócą w swoim czasie rzeźwiejsi, a tem samem ochotniejsi do nauki; tymczasem zaś można będzie i w salach wykładowych okna pootwierać, aby je przewietrzyć. Zdaje się to rzecz bardzo prosta, a jednak dotąd nikt się na taką nowość nie odważył. Nie potrzeba nawet na to zezwolenia Rady szkolnej, proste zarządzenie dyrekcyi wystarczy, a publiczność przyjmie je bez wątpienia z uznaniem i z wdzięcznością. *Prof. Anatol Lewicki.*

— **Mianowania.** Minister skarbu mianował kontrolorów gorzelnianych: Józefa Ciastonia, Janusza Stachowskiego i Wilhelma Kotiersa, inspektorami gorzelnianymi dla okręgu krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie.

— **Odznaczenie.** Najj. Pan postanowieniem z 18 b. m. nadał radcy dworu przy najwyższym trybunale Drowi Ludwikowi Pepłowskiemu, z powodu przenie-

# KSIĄŻKI i LUDZIE.

(*Po ciemku*, powieść Teodora Tomasza Jeża. Kraków. L. Zwoliński i Spółka. Str. 129. — 1893 r.)

P. Teodor Tomasz Jeż należy do rzędu tych nieszczęśliwych rozbitków ostatniego powstania, których los przymusił szukać schronienia w obczyźnie. Zegar czasów zatrzymał się dla niego w r. 1863. Przebywając od tej pory stale za granicą, nie miał on już później sposobności badania przejawów naszego życia, które tymczasem płynąc dalej i dalej, uległo w swej powolnej ewolucyi wielorakim przeobrażeniom i dziś, zmienione pod każdym niemal względem, stało się dla niego obcem zupełnie. Potop krwi i łez, któreśmy przelali, nie wzbogacił jego doświadczenia. Nauki, jakie ztąd wyciągnęło pokolenie, skupione w sobie i wytrzeźwione ciężką chłostą z dawnej romantycznej mrzonki, nie przyniosły mu korzyści. Wyjątkowe te warunki ukształtowały odpowiednio jego produkcyę. Pod względem powieściowym są utwory jego, pisane nie na podstawie bezpośredniej obserwacyi, fantazyami tylko, niezawierającemi rzeczowej prawdy, i co za tem idzie, nie przynoszącemi rozrywki, ni rzetelnego pożytku; to zaś, co obrok ich duchowy stanowi, jest poprostu bądź to słabą doktrynerską gadaniną, stojącą jeszcze na stanowisku błogosławionego tromtadratycznego ogólnika, bądź też zaiste idyosynkrazyjnej ku szlachcie nienawiści, której zawziętość potęguje „kwas emigracyjny,“ t. j. owa cierpka żałość, właściwa tym, co „deptać musieli obcych ludzi łany,“ a w sercu swem nie znaleźli dostatecznej odporności przeciw jadowi goryczy. Wszystko to pojąć i wytłómaczyć można, ale uniewinnić tego nie sposób!...

Przykry to dla recenzenta literackiego przymus, gdy zdając sprawę z nowej jakiejś publikacyi, wypowiedzieć musi jej autorowi prawdę tak surową, zwłaszcza gdy autor ten jest pisarzem, który miewał jaśniejsze chwile, chwile — jak w *Uskokach* — lepszego natchnienia, a w dodatku człowiekiem wiekowym i znękanym. W tych razach miałoby się szczerą ochotę przemilczeć wypadek, tak, jak się to czyni w przyzwoitem towarzystwie, gdy ktoś niestosowność jakąś, lub niedorzeczność wypowie. Ale niewłaściwe odezwanie się jakiegoś w salonie komparsa przebrzmi za chwilę i pójdzie w zapomnienie, żadnych za sobą nie pociągając następstw, podczas gdy myśl rozszerzona za sprawą druku trwać będzie długie lata, wnikając w ludzkie umysły, zapładniając je dobrym lub złym posiewem, i stając się częstokroć zarodkiem przyszłych czynów. Z tej doniosłości, trwałości i płodności drukowanego słowa płynie kapłańskie pisarza namaszczenie; z nich też płynie dla literackich sprawozdawców obowiązek pilnej kontroli pokarmu duchowego, podawanego za pośrednictwem druków czytającemu ogółowi...

Jak już sam tytuł *Po ciemku* wskazuje, jest powieść pana Jeża osnuta na tle ciemnoty i w parze z nią idącej nędzy. Maksym Bliźniak, gospodarz rolny z „kategoryi“ chałupników, popadł w straszliwą nędzę, skutkiem pożaru, wznieconego piorunem. Złośliwy żywioł pochłonął cały jego dobytek, gdyż, wedle przesądu ludowego, ognia takiego gasić nie wolno. Pożoga, spowodowana uderzeniem piorunu, jest dziełem Bożem i wszystko, co ocalonem zostaje z zniszczenia, jest odkradzionem Bogu. Za namową żony nie usłuchał jednak Maksym przestróg innych gospodarzy i wydobył z popiołów niektóre przedmioty, czem, wedle mniemania ciemnej gromady, karę Bożą ściągnął na siebie.

W istocie prześladuje go los, czyli właściwiej mówiąc autor, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu zawzięcie. Żona mu w nowem mieszkaniu choruje bez przerwy, dzieci mu się w odbudowanej chacie rodzą głupkowate i kalekie. Sąsiedzi widzą w tem klątwę Bożą; autor tłómaczy, że przyczyną tego są gorsze „warunki bytowania“, wilgotna chata i nędza. Cokolwiekbądź przychodzi takich kalek na świat ośmioro, co łącznie z chorą żoną i najstarszą, do ludzi podobną, „bo w starej chacie zrodzoną“, córką Oksaną, stanowi jedenaście gąb do wyżywienia. Wszystkiemu podołać musi Maksym, któremu w dodatku grabią urzędnicy gminni za „poduszne“ (rzecz dzieje się za pańszczyznianych czasów na Podolu rosyjskiem) ostatnią siekierę. Niedoli tej ulgę częściową przynosi śmierć, zabierająca kalekie dzieci po kolei. Z całego rodzeństwa pozostał Iwaś, głupkowaty i na wpół niemowa, tudzież Oksana, która tymczasem wyrosła na piękną dziewczynę i zostaje do dworu na służbę zabraną.

Dziedzicem wioski tej jest pan Innocenty Wszędobylski, eks-wojskowy, którego sąsiedzi *honoris causa* awansowali na pułkownika. Jestto typ w rodzaju tych, których p. Jeż wyłączną specyalność posiada. Z rzemiosła szuler, znający się na urządzaniu wolt znaczonemi w tym celu kartami, wygrał on wieś tę na dwójkę pikową, którą (słuchajcie!) w Berdyczowie poświęcić kazał, i do której się modli w cięższych przygodach swojego zawodu. Mimo swego haniebnego rzemiosła cieszy się „pułkownisio“ ogólnem w kołach szlacheckich i arystokratycznych poważaniem. Jedyną chmurką na jego niebie jest współzawodnictwo pani X., znającej się również na urządzaniu wolt i władającej również dobrze znaczonemi kartami, a mającej 2 „prześliczne córki, których używa jako przynęty dla pieniężnych fryców“, przyciągając ich za pośrednictwem „dywersyą stanowiącej miłości do swego zielonego stolika.“

Ażeby konkurencyi tej sprostać, umyślił „pułkownisio“ postarać się również o podobną *great attraction*. Ma nią być Oksana, którą postanowił kazać wyuczyć gry na bandurze i przebrać za kozaczka. „Gramy — tak rozmyślał — aż tu drum... drum, i słyszeć się daje: *Na dołyni, pry Czehryni wid panurnych siaje szlach; witrok tyszkom honyt łyczkom po buńczukach — szach, szach!* — a przy stoliku także: szach, szach, mości dobrodzieju. Szlachta będzie latała, niby koty z pęcherzami i arystokracya... Wścieknie się baba (pani X.). Gotowa córki w spodnie poubierać i na bandurkach uczyć...“

Rachuby te pokrzyżowała Oksana, uciekłszy ze dworu w chwili, gdy jej miano warkocz obciąć i przebrać ją za kozaka Ojciec sam przeprowadził ją do lasu, porzuciwszy nad stawem jej dworską odzież, celem zatarcia śladu. Tu następuje opis batożenia rodziców zbiegłej, celem zmuszenia ich do wykrycia, gdzie się podziała ich córka, która, przyłączywszy się do wędrujących czumaków, poszła w ich towarzystwie do Odesy. Po ucieczce Oksany wsławił się głupkowaty Iwaś jako prorok wielki. Niemowa w dniu gdy siostrę jego do dworu zabierano wybełkotał był kilka niezrozumiałych wyrazów: „konie... woły... wielka woda“, na które zrazu nie zwracano uwagi. Dopiero gdy doszła rodziców jego wiadomość, że Oksana, powędrowawszy z czumakami, dostała się do Odesy, zrozumiano, że była to wyrocznia. Wieść o tem rozeszła się po okolicy, i od tej pory zasłynął Iwaś, jako znachor, przewidujący rzeczy przyszłe. Ze wszech stron pospieszają do niego ludziska: chłopi, żydzi, szlachta, ba, nawet arystokracya (marszałek... Zbiczapalski), szukając porady, za którą płacą sowicie, tak iż Maksym, który skutkiem ciemnoty popadł był w nędzę, dochodzi skutkiem tejże ciemnoty z nędzy do pieniędzy. Niemniej szczęśliwie powiodło się Oksanie, która wyszła na panią. Po latach dwunastu, „w miesiącu maju“ przyjeżdża wraz z jakimś panem (przypuszczam, że z mężem swoim) karetą do rodzinnej wioski, prawdopodobie celem odwiedzenia i zaopatrzenia rodziców, co niezawodnie pięknie świadczy o jej tkliwości i przywiązaniu do rodziny. Dowiedziawszy się jednak o zmianach, jakie zaszły w rodzicielskim domu, nie przestępuje już progu ojcowskiej chaty, nie stara się nawet zbliżyć do rodziców, których tak czule kochała, lecz... odjeżdża z powrotem, zalewając się łzami i wołając patetycznie: „Ciemnota!... ciemnota!...“

I to się w języku pozytywnej krytyki warszawskiej (Obacz: Piotra Chmielowskiego *Nasi powieściopisarze*, ustęp o pokrewnych duchem i fakturą *Szkicach z Poznańskiego)* zowie „sumienną obserwacyą, genialną charakterystyką, mistrzowską plastyką i... szlachetną tendencyą.“ Istotnie ogarnia zdumienie, gdy się czyta te majaczenia, których upozorować nawet wcale się autor nie trudzi. Tam, gdzie rzecz już tak rażącą jest, że się gwałtem domaga jakiegoś wyjaśnienia, ogranicza on się na wygodnem stwierdzeniu swej niewiadomości, tak jakby to słówko „nie wiem“ zwalniało go z obowiązku uprawdopodobnienia bajki, którą opowiada. Z tytułu powieści, z przepełniającej ją mętnej frazeologii na temat nędzy i ciemnoty naszego ludu, chłopskiego bytowania, „zbiorowego człowieka, moralności formalnej i niepodległej“, zdawałoby się, że zamiarem autora było przeprowadzenie jakiejś głęboko sięgającej społeczno moralizatorskiej ankiety; aż tu nagle dowiadujemy się, że kij ma dwa końce, i że jeżeli ciemnota prowadzi do nędzy, to prowadzi także i do dostatku.

I są jeszcze ludzie, którzy się trudzą zakładaniem szkół i pism ludowych, zawiązywaniem ochotniczych straży pożarnych, Towarzystw zaliczkowych i kółek rolniczych, którzy noszą się z myślą zakładania raiffeisenowskich kas gminnych, a marzą nawet o włościach rentowych, o urządzaniu koniecznych *home steadów* itd. Na co? Po co? Wszystko to niepotrzebne, jak dowodnie wykazał p. Teodor Tomasz Jeż z Genewy. Za cały postęp niech starczy wydziwianie na szlachtę, i zaostrzanie sp łecznych antagonizmów, które autor widocznie ma na oku, a zresztą może pozostać, jak bywało. Krzewienie oświaty w duchu religijnym (pan Jeż to nazywa moralnością formalną) jest zbytecznem, gdyż „jeżeli są w człowieku złe skłonności, to są w naturze ludzkiej także i pierwiastki dobrego neutralizujące złe skłonności. Ogromna większość ludzi nie dopuszcza się złego, nie dlatego, żeby dla takowego (ego! ego! ego!!!) wstręt jakiś osobliwy czuć miała, albo też za grzech je uważała, ale dlatego, że skłonności łagodne są w człowieku przyrodzone, że w człowieku zbiorowym przeważa bierność, której właściwością jest wystrzeganie się ostateczności.“ I tak dalej. O logiko! *Et voilà pourqui votre fille est malade* — jak powiada nieoszacowany Molière.

Miałbym co do tego zbiorowego człowieka, który się rodzi z dobremi skłonnościami, a mimo to do złego nie czuje wstrętu, szczerą ochotę puścić się z p. Jeżem w polemiczny taniec, ale nie chcę nadużywać cierpliwości łaskawego czytelnika zaciekaniem się w tej *sui generis* filozofii. Więc jakkolwiek w książce, którą mam pod ręką, więcej jest takich kwiatków, odnoszących się do „bytowania chłopskiego,“ do służebnego we dworach stosunku i t. d., przechodzę nad tem do porządku. Ta samo nie będę tu wykazywał stronniczości w obrazowaniu szlacheckiego życia. Niezawodna rzecz, iż w tak licznej warstwie społecznej rozmaici bywają ludzie, i że za czasów pańszczyzny w jakimś zapadłym kątku rosyjskiego Podola dziać się mogły wyjątkowe jakieś bezprawia. Ale fakta tego rodzaju, jeżeli wogóle istniały, mogą w najlepszym razie stanowić przedmiot kryminalistycznej lub psychiatrycznej powieści, i tu leży właśnie fałszowanie dziejowej prawdy, że im autor nadaje cechę ogólnego jakoby zjawiska. Tutaj książka autora traci już znamię książki, a staje się niedobrym uczynkiem!...

Bo niechaj p. Jeż co chce mówi, niech się odwołuje do jakichś bliżej nieokreślonych pańszczyznianych czasów, do jakiegoś zakątka, gdzie panowały zdziczałe bałagulizmem obyczaje i egipska iście ciemnota, tego przecież nie wmówi w nikogo, by idyota, modlący się do pikowej dwójki i szuler, ograbiający swych sąsiadów, mógł gdziekolwiek i kiedykolwiek wśród naszej szlachty zdobyć sobie ogólny mir i poważanie, tak, jak w nikogo nie wmówi, by kapłan polski, chociażby nawet bezprzykładnie lekkomyślny i ograniczony, dopuszczając się jawnego świętokradztwa, chciał poświęcać kartę i to kartę, do której także wiążą się wspomnienia. To są już wprost niedorzeczności, a sam ich pomysł i wypowiedzenie stanowią dla psychologa objaw iście patologicznej zawziętości, niezdającej sobie nawet rachunku z istoty i następstw swych wybryków.

Tutaj chciałbym zapytać autora, jakim jest cel takiej roboty? Czy sądzi, iż dobrze służy ogółowi, krzewiąc w społeczeństwie wzajemną nieufność i zawiść, a tem samem utrudniając mu porozumienie się i łączną działalność? Czy moralność niepodległa pozwala krzywdzić bliźniego? Boć przecie oczywistem jest, iż krzywda, przez potwarz i podawanie w pogardę całemu szlacheckiemu i duchownemu stanowi tutaj wyrządzona, dotyka pośrednio każdego księdza i szlachcica. Czy wreszcie krzywda ta, zrobiona ludziom, którzy bądź co bądź są także Polakami, nie obraża go w własnym jego patryotyzmie? Jeżeli nie, to niechaj wybaczy, gdy powiem, że patryotyzmu jego nie pojmuję, patryotyzm bowiem polega właśnie na poczuciu łączności i solidarności wszystkich członków, należących do jednego i tego samego narodowego ustroju. Oburzamy się na Sacher-Masocha i Karola Emila Franzosa za to, iż fałszując w swych utworach prawdę, spotwarzają nas wobec Europy. Czyż lepiej postępuje pan Jeż od tych pisarzów, których przynajmniej tłómaczy to, iż są cudzoziemcami i jawnymi wrogami naszego narodu.

Szkodliwości tego rozkładczego działania nie zmniejsza bijąca w oczy jego niedorzeczność; nie chodzi tu bowiem o ludzi trzeźwych i rozważnych, którzy, zastanawiając się krytycznie, rozpoznają z łatwością jakość tej zatrutej strawy, jaką p. Jeż w nowszych swych „społecznych“ powieściach przynosi, lecz właśnie o te źle zrównoważone umysły, które sobie przyswajają bezkrytycznie zawarte w książkach pojęcia i wyciągając z nich wnioski, o jakich się czasem nawet i nie śniło autorowi, wprowadzają je z zwykłym sobie fanatyzmem w czyn i w życie. Tym wkładają publikacye tego rodzaju, jak ta, o której mówimy, nóż i głownię do ręki. Wobec zeznań, niedawno temu w sądzie przez sprawcę zamachu na Izbę francuską złożonych, nie można zbyt silnego na rzecz tę położyć nacisku.

Pod względem artystycznym nie wytrzymuje powieść p. Jeża najpobłażliwszej krytyki.

Włodzimierz Zagórski.

sienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Najj. Pan postanowieniem z 17 b. m. nadał słudze sądu powiatowego, Leonowi Świsterskiemu w Turce, w uznaniu jego pełnej poświęcenia działalności podczas powodzi w Turce, srebrny krzyż zasługi.

— **Aresztowania w Odessie.** Do dzienników ruskich donoszą o licznych aresztowaniach w Odessie. Przed paru tygodniami aresztowano w ciągu 3 dni około 100 osób. Komendzie żandarmeryi doniesiono bowiem, iż na pewnym okręcie znajduje się paka z broszurami i odezwami treści socyalistycznej, celem rozrzucenia takowych pomiędzy inteligencyę i robotników. Na wskazanym w denuncyacyi okręcie zrobiono rewizyę i broszury zakazane istotnie znaleziono. Pogłoski rozeszły się również po mieście, jakoby znaleziono tajną drukarnię u jednego z aresztowanych. Pogłoski te rozpuściła najprawdopodobniej sama policya, aby skłonić aresztowanych do zeznań kompromitujących. Następnie przez kilka dni aresztowań nie było. Dopiero zaczęły się nanowo dnia 10 marca. Aresztowano w tym dniu 26 osób, podejrzywanych o agitacye socyalistyczne. Szczegóły trzymane są w wielkiej tajemnicy, a nawet procesu w Odessie przeprowadzać nie będą, lecz zeznania aresztowanych — jak to już praktykowano — przesyłane będą do ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu, gdzie dopiero wydany zostanie wyrok, na który podsądni czekają nieraz bardzo długo.

— **P. Zimajerowa**, jak donoszą dzienniki berlińskie, została na czerwiec zaangażowana do Pragi, a na lipiec do Franzensbadu. Artystka występować będzie w *Pierścieniu rodzinnym*, *Maskocie* i *Ni touche*.

— **Zaręczyny.** Czytamy w *Figarze*: Ks. Andrzej Poniatowski, drugi syn księcia Stanisława Augusta Poniatowskiego (de Monte Rotondo) i jego małżonki z domu hr. Le Hon (urodzony w Paryżu w roku 1864), zaręczył się w New-Yorku z panną Maude Alicyą Bourke, bardzo ładną i bardzo bogatą Amerykanką. Starszy brat narzeczonego, ks. Karol Poniatowski, który w roku 1884 poślubił miss Maude Staples-Ely Goddard z New-Brighton, mieszka stale od czasu swego małżeństwa w Ameryce".

— **Yvette Guilbert** znana paryska szansonistka, została wezwana do Cannes dla odśpiewania swego repertuaru wobec ks. Walii i zaproszonych przez niego gości. Za to przedstawienie Yvette Guilbert otrzyma 15.000 fr.

— **Komedyjka autorki**, ukrywającej się pod pseudonimem Etincelle, zatytułowana *Koszyk ślubny*, odegrana została na scenie arystokratycznego teatru w Paryżu. Jako aktorzy występowali: księżna Piotrowa Bonaparte, księżniczka Joanna Bonaparte, hrabianka d'Argy, margrabia Pomidan i wiceadmirał Perigot.

— **Królowa angielska we Florencyi.** Królowa Wiktorya, wjeżdżając d. 16 b. m. do Florencyi, doznała owacyjnego przyjęcia. Ulice przepełnione były ludźmi, domy ozdobione flagami. W różnych punktach drogi wiodącej od kolei do willi Fabricotti na pagórku Montughi ustawione były orkiestry, które odegrały angielski hymn narodowy *God save the queen*. Ludność dzielnicy *Ponte rosso* wzniosła na przyjęcie dostojnego gościa oramę tryumfalną, całą z kwiatów, ozdobioną florenckim herbem lilii, również z kwiatów zrobionym. Droga u wjazdu do willi zasypana była białemi i czerwonemi kameliami, a w salonie swoim zastała królowa, nadesłany przez municypalność miasta, olbrzymi bukiet z najrzadszych storczyków, mający 1 metr 15 cmt. wysokości i 3 metry 60 cmt. obowodu. Dla pomieszczenia tego kwiatowego olbrzyma zamówiono w słynnej fabryce majoliki Doccia margrabiego Ginoi, specyalny wazon z monogramem monarchini. Bukiet ów został przed przyjazdem królowej odfotografowany. Willa Fabricotti wynajęta została na cztero-tygodniowy pobyt królowej za 24.000 fr., zaś 25.000 fr. wydano na wykonanie różnych przeróbek, jakich wymagała wygoda królowej. Z willą Fabricotti sąsiaduje willa bogatego, od wielu lat osiadłego we Florencyi Anglika, Stibberta — istne muzeum starej broni i malowideł — która również jest otoczona wspaniałym, obszernym parkiem. P. Stibbert na żądanie królowej kazał przebić mur, tak że monarchini może odbywać po obu parkach swoje zwykłe ranne przejażdżki w faetoniku, zaprzężonym w osły, którym sama powozi. W kilka godzin po przybyciu do Florencyi, królowa, pomimo długiej podróży, albowiem jechała prosto z Londynu, nigdzie się nie zatrzymując, udała się do swojej dawniejszej rezydencyi, willi Boccacio, należącej do lorda Crawford. Monarchini dwa razy z rzędu mieszkała w tej willi, trzeci raz wszakże nie chciała już przyjąć tej ofiary, lord Crawford bowiem odszkodowania żadnego nie przyjmował.

— **Najstarsza bomba w Paryżu.** Po raz pierwszy tego narzędzia piekielnego użyto w Paryżu r. 1587. Pewien człowiek z Normandyi posłał małą skrzynkę pewnemu mężczyznie z Paryża, którego poczytywał za kochanka swej siostry. Było w niej 36 nabojów, które przy otwarciu skrzynki miały wystrzelić od razu. Odbiorca sądził, że otrzymał jakiś dar drogocenny, otworzył skrzynkę i wybuch nastąpił, ale zranił go tylko lekko. Wyśledzono sprawcę piekielnego zamachu i skazano go na łamanie kołem.

— **W procesie spadkowym Papieża** o testament margrabiny Plessis-Bellière, o którym obszerniejszą podaliśmy już wiadomość, Izba kasacyjna postanowiła, wbrew wnioskowi prokuratora, który chciał, żeby oddalono skargę Papieża *a limine*, przekazać skargę Izbie cywilnej.

— **Gladstone**, jak donoszą *Daily News*, w dniu zrzeczenia się godności prezesa ministrów ukończył tłómaczyć ody Horacyusza.

— **Następca Charcot'a.** Trzydziestoma na trzydzieści jeden głosami wybrany został na następcę Charcot'a w szpitalu Salpetrière Dr Raymond. Jestto lekarz znany dobrze w świecie medycznym Paryża i w całej Francyi. Stosunkowo człowiek to jeszcze młody, niema lat 50, uczeń Charcot'a; ma dla swego mistrza kult prawdziwy, czci i kocha jego pamięć. Charcot wysoko cenił zdolności Raymond'a i sam o nim mówił, że będzie jego następcą.

— **Cenne rękopisy.** Pewien bogaty Amerykanin, mieszkający w Rzymie, p. F. C. Heywood, podarował Papieżowi zbiór rzadkich rękopisów, między którymi znajduje się korespondencya króla hiszpańskiego Ferdynanda i królowej Izabelli z Krzysztofem Kolumbem. Dokumenta te, które stanowią cenny przyczynek do historyi odkrycia nowego świata, są podobno jeszcze wcale niedrukowane i nieznane.

### Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W poniedziałek 26 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami*, obraz historyczny w 7 odsłonach przez A. W. Lassotę z muzyką.

We wtorek 27 b. m.: *Kościuszko pod Racławicami* (jak wyżej).

— Dnia 22 marca rano deszcz; termometr od +2·8 doszedł do +8·3 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7-ej rano dnia 23 marca stan jego był 749·2 mm., termometru +1·8 C. Wiatr zachodni.

W Wielką Sobotę dnia 24 marca: św. Gabryela archanioła.

## Ruch artystyczny i umysłowy.

**Z Akademii Umiejętności.** Dnia 19 lutego odbyło się posiedzenie wydziału historyczno-filozoficznego, na którem prof. Dr F. Piekosiński złożył swoje dzieło p. n.: „Heraldyka polska średniowieczna," które zamierza wydać w publikacyach Akademii. — Sekretarz zdał następnie sprawę z posiedzenia komisyi historycznej dnia 7 lutego, na którem prof. Dr St. Smolka złożył sprawozdanie z poszukiwań w archiwach rzymskich w r. 1892/3. Prace, dokonane w archiwach rzymskich w ciągu roku 1892/3, miały na celu, podobnie jak w roku poprzednim, opracowanie materyałów do panowania Zygmunta III. Zajmowali się niemi Dr Ludwik Boratyński i Dr Aleksander Czuczyński. Po raz pierwszy zdołali oni w roku ubiegłym dotrzeć do obfitych zasobów dawnego archiwum książąt Borghese, które niedawno wcielono do Archiwum Watykańskiego. Poprzednio wyczerpano już wszystko, co poza archiwum Borghese można było znaleźć w zbiorach rzymskich do czasów Zygmunta III; obecnie pozostają już tylko uzupełnienia rezultatów przeszłorocznej kampanii, nad czem Dr Boratyński pracuje od kilku miesięcy. Oto główny plon poszukiwań, dokonanych w roku ubiegłym: Instrukcye (Listy kardynałów Sekretarzy Stanu do Nuncyuszów): od 31 stycznia 1615 do 28 października 1617; od 19 stycznia 1632 do 28 listopada 1637. „Depesze Nuncyuszów": *Malaspina*, od 15 czerwca 1592 do 20 kwietnia 1598; — *Rangoni*, z września 1599, z lat 1602, 1603, 1604, 1606; — *Simonetta*, od 5 lipca 1607 do końca czerwca r. 1608 z r. 1609; *Diotallevi*, z lat 1615, 1619; 1616; — *Visconti* z r. 1634; — *Jan de Torres* z r. 1652. Korespondencye z czasów Zygmunta III oraz kilku lat Władysława IV i Jana Kazimierza. Listy Zygmunta III, Władysława IV, królowej Anny, Dymitra Samozwańca, Maryny Mniszchówny, biskupów Oborskiego, Szyszkowskiego, Gembickiego itp. Razem opracowano przeszło 2000 aktów, po największej części w regestach, streszczeniach i obfitych wyciągach; dosłowne odpisy sporządzono tylko z ważniejszych aktów. Najważniejszym materyałem wśród przeszłorocznych plonów są depesze Nuncyusza Malaspiny z lat 1592 do 1598. Udało się je zebrać niemal w zupełności z różnych kodeksów dawnego archiwum książąt Borghese. Malaspina był zręcznym dyplomatą i bystrym obserwatorem a pilnym korespondentem. W sprawach wewnętrznych Polski oryentował się szybko i odgrywał w nich sam rolę wybitną, jak mało który z Nuncyuszów. Wówczas zachodziła nadto ta okoliczność wyjątkowa, że sam papież Klemens VIII, jako kardynał Aldobrandini, w roku 1588 legat papieski w Polsce, był doskonale obeznany ze wszystkiemi sprawami polskiemi, znał osobiście ludzi, o których nuncyusz pisał, czytywał zatem depesze Malaspiny i domagał się szczegółowych sprawozdań, które mógł krytycznie osądzać. Zygmunt III sam wyraził się raz przed Malaspiną (depesza z 31 lipca 1593 r.), że Ojciec św. dokładniej zna sprawy polskie od niejednego senatora. Szczególne znaczenie mają depesze Malaspiny z pierwszego roku nuncyatury, aż do sierpnia 1593 t. j. do szwedzkiej podróży Zygmunta III. Odsłaniają one całą historyę zakulisową sejmów 1592 i 1593 r., dozwalają nam krok za krokiem śledzić jej zawikłania i rzucają wiele światła na ówczesną taktykę parlamentarną w Polsce. Do charakterystyki króla i dworu, Zamoyskiego, prymasa Karnkowskiego, marszałka kor. Opalińskiego znajdujemy tu wiele cennych przyczynków. Postać Zamoyskiego rośnie niezmiernie w świetle tych sprawozdań, tem bardziej, jeśli się zważy, że Malaspina sprzyja królowi, stara się przedewszystkiem służyć interesom Zygmunta, względem kanclerza żywi zaś raczej niekorzystne uprzedzenia, które łagodzą się dopiero z biegiem czasu. Depesze Nuncyusza rozjaśniają też niepospolicie sprawę tajnych układów z domem Habsburskim. Dalej bardzo ciekawa jest obfita korespondencya Nuncyusza z czasu pobytu w Szwecyi; pozwala ona poznać dokładnie trudne położenie Zygmunta przy objęciu rządów w dziedzicznem królestwie i wpływ tego położenia na sprawy polskie. Od powrotu ze Szwecyi, w r. 1594 i następnych, sprawa wschodnia zajmuje przedewszystkiem Nuncyusza. W depeszach jego z tego czasu mamy obfity a cenny materyał do historyi zabiegów o zawiązanie ligi przeciw Turkom. Projekt ligi pełznie ostatecznie na niczem; w świetle sprawozdań Malaspiny należałoby winę tego przypisać polityce cesarskiej i papieskiej, aniżeli Polsce. Sprawą unii kościelnej zajmuje się niewiele Malaspina; z tem wszystkiem depesze jego zawierają niejeden ciekawy przyczynek do jej początków, zwłaszcza ze względu na stanowisko Konstantyna Ostrogskiego. Depesze Rangoniego, Simonetty i Diotallevego nie dorównywają pod względem treści i wartości materyału depeszom Malaspiny. Z pośród spraw, któremi zajmują się te depesze, warto wymienić: zabiegi Karnkowskiego i Maciejowskiego o kapelusz kardynalski, zakończone zwycięstwem Maciejowskiego (1602); Sejm r. 1603; koalicya protestantów i schizmatyków na tym Sejmie; zamysły Zamoyskiego w r. 1603, a mianowicie plan wybudowania wielkiej twierdzy nad Dnieprem, zwróconej przeciw Moskwie, Tatarom i Turcyi, a mogącej pomieścić kilkanaście tysięcy wojska; sprawa powtórnego małżeństwa Zygmunta III; wiele szczegółów o pobycie Dymitra Samozwańca w Polsce w roku 1603 i 1604. Do historyi rokoszu Zebrzydowskiego i pacyfikacyi znajdują się dość obfite i szczegółowe wiadomości w depeszach Rangoniego i Simonetty; poznajemy z nich dokładniej stanowisko kardynała Maciejowskiego i Ostrogskiego, kasztelana krakowskiego, w sprawie rokoszu. Potwierdzają się domysły o związku między sprawą rokoszu a sprawą Dymitra Samozwańca. W ciągu przeszłorocznej kampanii archiwalnej udało się Drowi Boratyńskiemu uzupełnić obfite materyały rzymskie z czasów Batorego niespodziewanem odkryciem ważnych dokumentów. Dr Boratyński odszukał je w archiwum dawnego opactwa Nonantula, pod Modeną. Pomiędzy depeszami Belognettego, znajdującemi się w Archiwum Watykańskiem, widoczne były luki, które wypełnia szczęśliwie rękopis, odszukany przez Dra Boratyńskiego w Nonantula. Rękopis ten zawiera 8 depesz z r. 1583 i 1584; wszystkie odnoszą się do rokowań o ligę przeciw Turkom, które wówczas toczyły się z Batorym. Drugą ważną zdobyczą z Nonantuli jest rękopis, w którym Bolognetti przed objęciem nuncyatury zbierał rozmaite informacye o Polsce, następnie zaś spisywał dorywczo różne wrażenia swoje, które miały mu później posłużyć do ułożenia obszerniejszej relacyi. Jest to materyał dość bezładny ale bardzo ciekawy: notaty o kraju i ludziach, o stosunkach politycznych, dużo nowych szczegółów, rzucających wiele światła na osobistość Batorego.

Oprócz tego przejrzano w roku ubiegłym archiwum hospicyum św. Stanisława w Rzymie, założonego dla pielgrzymów polskich przez kardynała Hozyusza w r. 1575.

## Dział ekonomiczny.

**Ruch osobowy i towarowy na kolejach państwowych.** Według ostatniego wykazu jen. dyrekcyi kolei państw. przewieziono w miesiącu lutym 1894 r. na wszystkich liniach własnych i we własnym zarządzie kolei państwowych pozostających, ogółem osób 1,952.971, ton towarów 1,559.204. Dochód z przewozu osób i pakunków wynosił 984,978 złr., z przewozu towarów 4,514.495 złr.; czyli ogółem 5,499.473 złr.

Ogólny dochód z przewozu osób, pakunków i towarów w miesiącu lutym 1894 r. wyniósł 5,843.573 złr., w tym samym miesiącu 1893 r. wyniósł ogólny dochód 5,294.945 złr. W porównaniu więc z miesiącem lutym 1893 r., wykazuje dochód w tym samym miesiącu r. b. zwyżkę w kwocie 548,628 złr.

Dochód z przewozu osób, pakunków i towarów, w czasie od 1 stycznia do 28 lutego 1894 r. wyniósł ogółem 11,877.200 złr., w tym samym czasie w r. 1893 wyniósł dochód ogólny 10,280.309 złr. W porównaniu więc z dochodem w czasie od 1 stycznia do 28 lutego 1893 r., wykazuje dochód w tym samym czasie w roku bieżącym zwyżkę w kwocie 1,596.891 złr.

**Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

**Kraków** 23 marca.

Ze względu na zbliżające się święta na targu dzisiejszym udział tak ze strony kopujących, jak sprzedających był bardzo nieliczny i dlatego prawie żadne obroty miejsca nie miały. W tych warunkach w cenach zboża nie zaszły oczywiście żadne zmiany.

Płacono pszenicę białą 7·50 do 8·10 złr.; czerwoną 7·35 do 8·— złr.; żółtą 7·30 do 7·90 złr.; żyto 6·30 do 6·60 złr.; jęczmień browarny 6·35 do 6·75 złr.; na kaszę 5·20 do 5·65 złr.; owies 6·30 do 7.— złr.; rzepak 12·— do 12·75 złr.; wyka 7·50 do 8·50; koniczyna czerwona 65—85; biała 65—90. Wszystko za 100 kilogramów.

**Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.**

## Telegramy własne „Czasu".

**Budapeszt** 23 marca. Wczorajsze demonstracye rozpoczęły się o godzinie 8 wieczór. Przed teatrem Narodowym, gdzie grano biblijną sztukę p. t. *Iskariot*, zebrał się tłum studentów i pospólstwa, liczący około 2.000 osób. Część wdarła się do wnętrza gmachu, wołając, dlaczego teatr nie wywiesił czarnej chorągwi. Następnie przyniesiono drabiny i wywieszono czarną chorągiew na daszku przy wejściu do teatru. Stąd wyruszył tłum przed gmach opery, gdzie już pierwej wdarło się na salę około 30 studentów. Demonstranci zgromadzili się przed operą po godzinie 8 i obsadzili wszystkie korytarze. Studenci, stojący na czele, wkroczyli na salę, wołając: „koniec przedstawienia"! Grano oratoryum Liszta: *Św. Elżbieta*. Obecny deputowany Bartok zawołał: „Grają dzieło Węgra — Liszta". Na to odpowiedzieli studenci „Spuśćcie kurtynę". Reżyser Flozeghy zawołał ze sceny, że przedstawienie nie będzie się dalej odbywać. Sala zaczęła się następnie powoli opróżniać. Z gmachu opery udał się tłum przed orfeum Samossy, gdzie zastał silny oddział straży policyjnej. Na przeciwko znajduje się nieskończona budowla, przed którą leżą cegły. Demonstranci poczęli rzucać cegłami, wkrótce jednak zdołała policya rozproszyć zbiegowisko. Około 20 osób aresztowano. O godz. 11 zapanował na ulicach wszędzie spokój.

## Telegramy biura koresp.

**Wiedeń** 23 marca. Większa część dzienników wiedeńskich poświęca prezydentowi Izby deputowanych, z powodu 60-tej rocznicy jego urodzin, słowa uznania i gorącej sympatyi dla jego politycznej działalności. Dzienniki podnoszą patryotyzm Chlumecky'ego i świetne osobiste zalety jego charakteru. Według *N. fr. Presse* z powodu stanu zdrowia żony, prezydent Chlumecky nie będzie przyjmował uroczystych gratulacyj. Sam prezydent Izby deputowanych ma się wybornie.

**Wiedeń** 23 marca. Książę bułgarski wraz z małżonką, przejechał wczoraj po południu, nie zatrzymując się w Wiedniu, wprost do zamku Ebenthal.

**Wiedeń** 23 marca. Piąty austryacki wiec nauczycieli szkół średnich uchwalił jednomyślnie na wczorajszem plenarnem posiedzeniu, na wniosek prof. Glösera, rezolucyę, w której domaga się poprawienia materyalnego bytu profesorów szkół średnich przez podwyższenie pensyj, stworzenie większej liczby posad z 7 kl. rangi, uregulowanie sprawy suplentów i zabezpieczenie sierot i wdów. Radca dworu Beer złożył zapewnienie, że komisya budżetowa zajmuje się gorąco interesami nauczycieli szkół średnich i wyraził nadzieję, że zarząd oświaty podniesione braki w krótkim czasie usunie. Życzenia nauczycieli gimnastyki należy poddać również pilnej rozwadze. W końcu oznajmił mowca, że obok zamierzonej reformy płac urzędników, roztrząsaną będzie także kwestya polepszenia bytu nauczycieli szkół średnich. Mam nadzieję — zakończył mowca — że w niedalekim czasie nastąpi ta, tak bardzo upragniona reforma. W dalszym ciągu przyjęło zgromadzenie rezolucyę o polepszeniu materyalnego bytu nauczycieli tych szkół średnich, które utrzymywane są przez kraje, gminy i korporacye.

**Praga** 23 marca. Nadzwyczajny senat trybunału karnego skazał 18-letniego Józefa Soukupa, z zawodu typografa, za zbrodnię zaburzenia porządku publicznego, popełnioną przez rozszerzanie kartek o znamionach zdrady głównej, oraz za zbrodnię podburzania przeciw jedności związku państwowego, popełnioną przez znieważenie orłów cesarskich, jako symbolów tej jedności, na karę ośmiomiesięcznego ciężkiego więzienia obostrzoną dwoma dniami postu w każdym miesiącu.

**Abbazia** 23 marca. Cesarz i cesarzowa niemieccy odbyli wczoraj po południu spacer do miejscowości Volosca. Cesarstwo byli obecni na wielko-tygodniowem nabożeństwie, odprawionem w urządzonej w tym celu sali w Villa Amalia.

**Buda-Peszt** 23 marca. Wczorajsze przedstawienie w teatrze narodowym i w operze nie przyszły do skutku z powodu demonstracyj, urządzonych przez studentów wewnątrz gmachów i na ulicy.

**Buda-Peszt** 23 marca. Dzienniki donoszą dalsze szczegóły o wczorajszych demonstracyach. Przed Orpheum, w którem demonstranci domagali się zawieszenia przedstawienia, obrzucono policyę kamieniami. W innych lokalach rozbito okna, przerywając wszędzie przedstawienia. Demonstranci, wzmocnieni tłumem ludności, zatykali przemocą chorągwie żałobne na gmachach teatralnych i na domach prywatnych. Przyszło do kilkakrotnych starć między demonstrantami a policyą. Około 20 osób ma być rannych. Kilka osób aresztowano.

**Buda-Peszt** 23 marca. Na ul. Aleksandra, przy której wznosi się gmach parlamentu, zgromadził się dzisiaj liczny tłum, złożony przeważnie ze studentów. Policya zatamowała drogę demonstrantom, wskutek czego przyszło do kilku pomniejszych starć. Kilka osób zaaresztowano; między tymi dwóch dziennikarzy.

**Buda-Peszt** 23 marca. Na konferencyi partyi liberalnej oznajmił prezes ministrów Wekerle, że prezydent Izby deputowanych postawi na dzisiejszem posiedzeniu wnioski, w których cześć i pietyzm dla Kossutha wyrażone będą w sposób tak godny, że dalej posunąć się nie można. Prezydent Izby deputowanych wniesie mianowicie, aby zasługi Kossutha około przygotowania i stworzenia ustaw z roku 1848 zapisano w protokóle ku wiecznej pamięci, aby wyrażono od narodu podziękowanie, aby przesłano telegraficznie rodzinie Kossutha wyrazy współczucia z powodu jego śmierci, aby wysłano deputacyę na pogrzeb, złożono wieniec na trumnie i aby aż do zakończenia uroczystości pogrzebowych nie odbywała Izba posiedzeń. Gdyby się pojawiły dalej idące żądania, a mianowicie co do ustawowego inartykułowania zasług Kossutha i pokrycia przez Izbę kosztów pogrzebu, wówczas nie możnaby było zapoznawać bolesnego faktu, że Kossuth aż do ostatniej chwili stał w sprzeczności z obecnym prawnym stanem Węgier. Uchwalenie zatem tego rodzaju ustawy byłoby niemożliwem. Wekerle zwrócił się w dalszym ciągu do partyi liberalnej z prośbą, aby odmówiła dalej sięgającym życzeniom. (Żywe potakiwania). Następnie przyjęła konferencya partyi liberalnej przedstawione wnioski Wekerlego.

**Buda-Peszt** 23 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby zebrali się posłowie bardzo licznie. Galerye są przepełnione. Na wstępie uwiadomił prezydent Izbę o śmierci Kossutha i postawił znane swoje wnioski, zapowiedziane na konferencyi partyi liberalnej.

Justh wniósł, aby pogrzeb odbył się na koszt kraju, dalej aby zawiesić przedstawienia w teatrze narodowym i Operze, wyrazić rządowi włoskiemu i miastu Turynowi podziękowanie za udzieloną Kossuthowi gościnność i w księdze ustaw krajowych inartykułować zasługi Kossutha.

Hermann proponuje w istotnych punktach analogiczną rezolucyę.

Apponyi podnosi, że pietyzm należy zamknąć w takich granicach, aby nie było potrzeby współdziałania innych prawodawczych czynników. — Mowca wnosi urządzenie pogrzebu na koszt Izby deputowanych, wzniesienie pomnika i złożenie wieńca na trumnie Kossutha.

Prezes ministrów Wekerle oświadczył: Jest naszym obowiązkiem niespożyte zasługi Kossutha przekazać potomności z uczuciem niewygasłej pamięci i niewzruszonej czci. Mowca oświadcza się za wnioskami prezydenta Izby.

Wniosek Justha o zarządzenie imiennego głosowania odrzucony został 229 głosami przeciw 93. Izba odrzuciła również wniosek Hermanna, a następnie odrzuciła wniosek Apponyi'ego 199 głosami przeciw 142. Przyjęcie wniosków prezydenta Izby jest zatem zapewnione.

**Turyn** 23 marca. Dotychczas nie jest jeszcze stanowczo postanowione, gdzie będą pochowane zwłoki Kossutha. Gdyby zwłoki miały być przewiezione do Węgier, mogłoby to nastąpić najwcześniej w poniedziałek lub wtorek.

**Turyn** 23 marca. Zwłoki Kossutha wystawione będą przez poniedziałek i wtorek w tutejszym kościele protestanckim.

**Berlin** 23 marca. W kołach dobrze poinformowanych nie wiadomo nic o doniesieniu *Hamb. Corresp.*, jakoby car Aleksander, po otrzymaniu wiadomości o przyjęciu traktatu handlowego przez parlament, wysłał do Berlina depeszę, w której zapowiada na jesień osobiste przez obu monarchów rozważenie ściślejszych politycznych stosunków.

**Berlin** 23 marca. *Post* pisze: Z powodu zawarcia traktatu handlowego z Rosyą, nastąpiła między cesarzem Wilhelmem a cesarzem Aleksandrem wymiana depesz, których treścią było tylko wyrażenie radości z dojścia do skutku traktatów. Depesze nie zawierały z resztą żadnych dyspozycyj na przyszłość.

**Paryż** 23 marca. Dzisiaj rano aresztowano jednego anarchistę.

**Grenoble** 23 marca. Przy wejściu do kościoła we wsi Jallieu, eksplodowała onegdaj podczas kazania bomba, wypełniona prochem. Obecni rzucili się w przerażeniu do ucieczki. W ścisku 20 osób odniosło uszkodzenia, a między nimi trzy osoby są ciężko ranne.

**Santander** 23 marca. Podczas pogrzebu ofiar katastrofy wybuchły rozruchy, które wojsko musiało przytłumiać.

## NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

**Wdowa**, z bardzo osłabionym wzrokiem i nadwątlonym zdrowiem, licząca lat 73, pozbawiona najniezbędniejszych potrzeb życia i wystawiona na wielką nędzę, poleca się opiece serc wspaniałomyślnych i litościwych, upraszając o przesyłanie łaskawych datków za pośrednictwem Administracyi „Czasu."

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
*Michał Chyliński.*

### Kurs walut i papierów wartościowych.

**Kraków** 23 marca.

| | płacą złr. | ct. | żądają złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| *Waluty.* | | | | |
| Ruble rosyjskie papierowe za 100 | 134 | — | 135 | — |
| Marki niemieckie za 100 | 60 | 80 | 61 | 30 |
| 20-frankówka | 9 | 86 | 9 | 96 |
| Dukaty cesarskie | 5 | 85 | 5 | 95 |
| Ruble srebrne | 1 | 20 | 1 | 30 |
| *Papiery wartościowe.* | | | | |
| Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież. | | | | |
| 4½% galic. banku hipotecznego | 100 | — | 100 | 80 |
| 5% „ „ „ | 100 | 80 | 101 | 60 |
| 5% „ „ „ z 10% prem. | 109 | 70 | 110 | 40 |
| 4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr. | 98 | — | 98 | 75 |
| 4% „ „ „ „ 41 let. | 98 | — | 98 | 75 |
| 4% „ „ „ „ 56 let. | 98 | — | 98 | 75 |
| 4½% galicyjskiego banku krajowego | 100 | 20 | 100 | 90 |
| 4% „ „ kraj. koron. | 97 | — | 97 | 70 |
| 5% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.* | 101 | 50 | 103 | — |
| 4½% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polskiego (—) za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 98 | — | 99 | — |
| *Obligacye* (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.). | | | | |
| 4% galicyjskie propinacyjne | 97 | — | 97 | 80 |
| 5% komun. gal. bank. kraj. II em. | 102 | — | — | — |
| 4% pożyczki krajowej galic. | 95 | 75 | — | — |
| 4% pożyczki kraj. koronowej | 96 | — | 97 | — |
| 4½% pożyczki kraj. galic. | 100 | — | 100 | 70 |
| 6% „ „ „ „ | 103 | 50 | — | — |
| 4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop. | 95 | 25 | 96 | 75 |
| *Akcye* (za sztukę oprócz kup. bież.) | | | | |
| galicyjsk. banku hipotecznego | 375 | — | 385 | — |
| kolei Karola Ludwika | 216 | — | 218 | |
| „ lwowsko-czerniowieckiej | 273 | 50 | 276 | — |
| *Losy* | | | | |
| miasta Krakowa | 25 | — | 26 | — |
| „ Stanisławowa | — | — | — | — |
| czerwonego krzyża austryackie | 18 | 50 | 19 | 25 |
| „ „ węgierskie | 12 | 75 | 13 | 50 |
| „ „ włoskie | 12 | — | 13 | 50 |
| węg. budowy tumu (Bazylika) | 10 | 50 | 11 | 20 |

### Cennik lwowskiej Izby handlowej.

**Lwów** 22 marca.

| | płacą złr. | ct. | żądają złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| Akcye gal. banku hipotecznego | 385 | — | 395 | — |
| 5% listy banku hipotecznego | 101 | — | 101 | 70 |
| 5% „ „ hipot. z 10% pr. | 109 | 80 | 110 | 50 |
| 4½% „ „ „ | 100 | — | 100 | 70 |
| 4½% listy galic. banku kraj. | 100 | 50 | 101 | 20 |
| 4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 97 | 30 | 98 | — |
| 4½% „ „ „ „ „ | 98 | 30 | 99 | — |
| 4% „ „ „ „ 56 l. | 98 | — | 98 | 70 |
| Galic. obligacye indemnizacyjne | — | — | — | — |
| „ „ propinacyjne | 97 | 30 | 98 | — |
| 4½% oblig. pożyczki kraj. gal. | 102 | 30 | 103 | — |

### Kurs giełdy warszawskiej.

**Warszawa** 22 marca.

| | rub. | k. | rub. | k. |
|---|---|---|---|---|
| 5% listy zast. Tow. kred. | — | — | — | — |
| 4½% „ „ „ „ | — | — | 98 | 60 |
| 4% „ likwidacyjne Król. Pol. | — | — | 96 | 75 |
| 5% „ zast. m. Warszawy ser. I | — | — | 102 | 75 |
| 5% „ „ „ „ „ V | — | — | 102 | 10 |

### Kurs giełdy wiedeńskiej.

**Wiedeń** 22 marca.

| | płacą złr. | ct. | żądają złr. | ct. |
|---|---|---|---|---|
| *Renty* | | | | |
| 4²/₁₀% papierowa | 98 | 20 | 98 | 40 |
| 4²/₁₀% srebrna | 98 | 05 | 98 | 25 |
| 4% złota austryacka | 119 | 55 | 119 | 75 |
| 5% papierowa austryacka | — | | — | — |
| 4% złota węgierska | 118 | 05 | 118 | 25 |
| 5% papierowa węgierska | — | — | — | — |
| *Obligacye* | | | | |
| 5% indemnizacyjne galicyjskie | — | — | — | — |
| 4% „ węgierskie | 95 | 50 | 96 | 50 |
| 4½% pożyczki krajowej galic. | 100 | — | 100 | 80 |
| 4% „ „ „ | 96 | 75 | 97 | 25 |
| 4% propinacyjne galicyjskie | 97 | 75 | 97 | 25 |
| *Listy zastawne i dłużne.* | | | | |
| 3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880 | 115 | 50 | 116 | 25 |
| 4% „ „ „ „ „ 1889 | 115 | 50 | 116 | 25 |
| 5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr. | 109 | 75 | 110 | 25 |
| 5% „ „ „ „ „ | 101 | 25 | 101 | 85 |
| 4½% „ „ „ „ „ | 100 | 15 | 100 | 45 |
| 4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l. | 98 | 40 | 98 | 75 |
| 4½% „ „ „ „ „ | 98 | 25 | 98 | 75 |
| 4% „ „ „ „ „ 56 l. | 98 | — | 98 | 75 |
| 4½% zast. gal. banku kraj. | 100 | 50 | 101 | — |
| 4% austro-węg. banku | 99 | 90 | 100 | 70 |
| 4% dłużne prem. węg. bank. hip. | 129 | 25 | 130 | — |
| *Priorytety* | | | | |
| 4% kolei północnej Ferdynanda | 100 | — | 100 | 60 |
| 4% „ Koszyce-Bogumin | 96 | 25 | 97 | 25 |
| 4% „ Lwów-Czern. opodat. | 88 | 30 | 89 | |
| 4% „ „ nieopod. | 96 | — | 96 | 50 |
| 3% „ południowej | 149 | 70 | 150 | 70 |
| 4% „ węgiersko-galicyjskiej | 96 | — | 97 | — |
| *Akcye* | | | | |
| anglo-austryack. banku 120 złr. | 153 | 50 | 154 | 50 |
| wiedeńsk. banku związk. 100 „ | 131 | — | 132 | |
| austr. zakł. kred. ziem. 80 „ | 473 | 50 | 476 | 50 |
| aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „ | — | — | — | — |
| węg. banku kredytow. 200 „ | 440 | — | 441 | — |
| galic. banku hipoteczn. 200 „ | 390 | — | 400 | — |
| austr. ban. dla krajów kor. 200 „ | 256 | 80 | 257 | 30 |
| austro-węgiersk. banku 600 „ | 1021 | | 1025 | |
| Unionbanku 200 „ | 267 | 75 | 268 | 25 |
| kolei Albrechta 200 „ | 96 | — | 96 | 50 |
| „ Alföldа 200 „ | — | — | — | — |
| „ północ. Ferdynad. 1050 „ | 2947 | | 2957 | |
| „ Koszyce Bogumin 200 „ | 187 | 25 | 187 | 50 |
| „ Lwow.-Czerniow. 200 „ | 272 | 90 | 273 | 30 |
| „ państwowej 200 „ | 338 | 50 | 339 | 50 |
| „ południowej 200 „ | 107 | 50 | 108 | 50 |
| „ węgier.-galicyjskiej 200 „ | 203 | 50 | 204 | 50 |
| „ węg. półn.-wschod. 200 „ | 201 | 50 | 202 | 50 |
| górnicze Alpine Montan 100 złr. | 65 | 60 | 66 | 20 |
| tureck. Tow. tytoniow. 200 fr. | 219 | 75 | 220 | 25 |
| *Losy* | | | | |
| państwowe z r. 1854 po 250 złr. | 149 | — | 149 | 50 |
| „ „ 1860 „ 500 „ | 146 | — | 146 | 50 |
| „ „ 1860 „ 100 „ | 158 | 75 | 159 | 50 |
| „ „ 1864 „ 100 „ | 196 | 50 | 197 | 50 |
| węg. prem. z r. 1870 „ 100 „ | 152 | 50 | 153 | 50 |
| „

## Na Wielki Tydzień

Nabożeństwo kościelne po polsku, oraz po polsku i po łacinie, bez oprawy i w oprawie;

**Officium Hebdomadae Sanctae**

bez nut i z nutami, w oprawie w płótno ang. i w wyborowy szagryn;

**Quainzaine de Paques**

w oprawie, drukiem drobnym lub większym

poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

**Dr. Wład. Miłkowskiego**

*w Krakowie.* (700-10-)

---

## Poszukuję kupna lub dzierżawy

**handlu z trafiką i wyszynkiem** albo odpowiedniego lokalu do urządzenia takiego interesu w Krakowie lub gdzieindziej. — Zgłoszenia pod lit. J. P. 1000 post. rest. Kraków. (773-2-3)

---

## Do umieszczenia zaraz:

1) **Bony Francuzki** 2) **Bona Angielka,** posiadająca język niemiecki. — Wiadomość w Biurze **Ludmiły z Gidlińskich Skowrońskiej** w Krakowie przy ul. Krupniczej pod L. 3. 768 2-3)

---

WYBOROWE GATUNKI

## Pończoch

damskich i dziecinnych

**z bawełny Estremadury**

6-cio nitkowej (696-4-12)

i

**z Fil d' Ecosse**

polecają

**PORĘBSKI & ZIMLER**

*w Krakowie, Rynek główny L. 8.*

---

## Drzewka owocowe.

**Ceny zniżone.** 6-letnie, które już rodzą, wysoko-pienne letnie, jesienne, zimowe. **Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie** 1 szt. 40 ct. **Agrest, porzéczki** wysoko-pienne 1 szt. 70 ct. Krzewiaste **agrest** i **porzéczki** białe, czerwone, czarne 1 szt. 20 cent. **Agrest nowy,** owoc wielki, 1 szt. 50 ct. **Maliny miesięczne** 12 szt. 80 ct. **Truskawki** b. duże, 100 szt. 3 złr. **Poziomki** miesięczne 100 szt. 2 złr. Drzewka ozdobne, **głogi** z pełnym kwiatem, **róże** sybirskie 1 szt. 50 ct. Wysadki kwiatów zimotrwałe itp. wysyła za zaliczką **E. Uklański,** Zarząd ogrodów w **Olszy,** poczta Kraków. (591-3-6)

---

## Mąki z kości

**parowane** lub **preparowane kwasem siarkowym, mąkę rogową, superfosfaty i t. p.** (694-4-5)

odznaczone na wielu wystawach, dostarcza **po bezkonkurencyjnie nizkich cenach,** z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego.

**Parowa fabryka spodium, kościanej mąki i sztucznych nawozów**

**B. Schönberga i Fränkla w Krakowie.**

**Zamówienia przesyłać należy albo do Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie, Rynek 34,** lub do podpisanych.

**B. SCHÖNBERG i FRÄNKEL**

*w Krakowie, ulica Mostowa Nr. 6.*

---

## Osobisty kredyt

aż do najwyższej kwoty **pożyczki hipoteczne** pod bardzo korzystnemi warunkami uskutecznia **A. Steiner's behördlich concess. Geldagentur, Budapest, Alsó-erdöser Nr. 5.** (382-3-10)

---

**Kaufe beim Schmied u. nicht beim Schmiedel!** powiada stare przysłowie, które słusznie mogę zastosować do mego zakładu, gdyż wskutek zakupna za gotówkę olbrzymich zapasów towarów i tanich kosztów, mogę też tanio sprzedawać. Próbki dla prywatnych darmo i opłatnie, obszerne zbiory prób dla krawców na koszt.

## Materye na ubrania.

Peruwien i dosking dla Wiel. Duchowieństwa materye wedle przepisu na **mundury** dla c. k. **urzędników** także dla **weteranów, straży ogniowej, gimnastyków, liberyj,** sukna na **bilard i stoliki do gry, nakrycia na powozy, pakłaki,** także nieprzemakalne, na **ubrania mysliw., materye do prania, pledy podróżne** od 4—14 złr. i t. p. **Tani, rzetelny, trwały, czysto wełniany towar sukienny,** a nie tanie **łachy,** które nie wartają **pracy krawca,** poleca (199 13-24)

**Jan Stikarofsky w Bernie mor.**

(Manchester Austryi). **Największy skład farbr. sukna wartości ½ mil. złr.**

**Rozsyłka tylko za zaliczką.** Korespondencya w języku niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim.

---

## Najlepszy miód w plastrach

w drewnianych pudełkach od 1 kilo wzwyż, kilo po 70 cnt.

**Miód różany**

w blaszankach po 5 kilo, po 50 c. kilo, puszka 30 ct., poleca za gotówkę lub za zaliczką

***Jerzy Dolenec,***

handlarz miodu w **Lublanie** (Laibach).

Dla pp. pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód prasny i gładki w baryłkach po 60 kilo i w szaflikach po 40 i 20 kilo jaknajtaniej. [39 3-]

**Poręczona prawdziwa kraińska**

**jałowcówka**

**wódka pędzona z miodu litr po 1 złr. 50 ct.** Przez lekarzy polecana.

---

## DLACZEGO

**kupuje Pani drogą kawę słodową w paczkach, kiedy przez proste zamówienie kartą pocztową można dostać 5 kilo daleko lepszej, oraz zdrowszej i pożywniejszej kawy słodowej za zaliczką 1 złr. 50 centów.** (764 2-24)

z **fabryki słodowej** p. f. **Leopold Schmied** w **Pradze.**

---

**Student** uniwersytetu, który egzamin dojrzałości złożył z odznaczeniem, poszukuje lekcyj w Krakowie lub na prowincyi — Łaskawe listy pod adresem **A. B. 10** dla okaziciela kwitu anonsu w Administracyi „Czasu." (769-2-3)

---

**Rządca gospodarczy,**

kawaler, w średnim wieku, z wyższem wykształceniem, z dobremi poleceniami z renomowanych buracznych gospodarstw w Księstwie Pozn., poszukuje odpowiedniej posady w Galicyi od 1go lipca 1894 r. przyjmuje łaskawe oferty Administracya „Czasu" pod lit. **F. G. 759.** (759-3-3)

---

## Gospodarz

w wieku 38 lat żonaty bezdzietny, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z 20-letniej praktyki gospodarskiej w większych majątkach, poszukuje posady od 1go lipca b. r. Na żądanie może złożyć kaucyi 1000 złr. — Łaskawe oferty pod adresem: **A. B. poste restante Nowy Sącz.** (689-3-3)

---

**Zarząd dóbr Jastrząbka stara p. Czarną**

rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją

**„Sadzonki i Nasiona leśne"**

Nasiona sosny za funt = ½ kg. . . . złr. 2·—
„ świerka „ „ . . . „ —·70
Sadzonki sosny 1-let. i 2-let. silne po 45 ct. i 90 ct.
„ świerka 2-let. i 3-let. „ 70 ct. i 1 złr.
za 1000 sztuk. (681-4-10)

---

## TRAWA MIODOWA

*(Holcus lanatus)*

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr. w. a.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** (381 12 20)

---

## WINA WĘGIERSKIE

białe i czerwone, w różnych gatunkach i po umiarkowanych cenach, również wina hiszpańskie, francuskie, austryackie, koniak węgierski i francuski, poleca (546-10-10)

**skład win**

**A. CIECHANOWSKIEGO**

*w Krakowie, ul. Floryańska l. 3.*

---

Szkło.

RESZTKI

## LAMP

**Ditmarowskich,**

które od przeszło roku wyprzedaje, można nabyć **za bezcen** w składzie lamp, porcelany i szkła pod firmą

**W. Bazes**

**w Krakowie,**

*Rynek Nr. 35.*

(290-8-10)

Lampy. Porcelana.

---

**Bezpośrednie sprowadzanie** gustownych tanich

**reichenberskich materyj na ubrania**

**czysto wełnianych** szewiotów i czesanek. Zupełne ubranie męskie złr. 6·70. Próbki za markę 5 ct. **Franz Rehwald Söhne,** Tuchfabriks-Lager in **Reichenberg,** Böhmen. (639-9-14)

---

## Cognac

**stary,** destylowany z **wina własnego chowu,** dostarcza **opłatnie** 4 butelki za 6 zła., 2 litry za 8 zła., **młody** 2 litry za zła. 4·80, **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (68-18-52)

---

## Piegi,

plamy wątrobiane i inne nieczystości skóry znikają już po 7 dniach zupełnie bezpowrotnie po używaniu **Dra Christoffa** znakomitego, nieszkodliwego **kremu z ambry.**

Prawdziwy tylko w zielono zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 cnt.

Główny skład dla **Lwowa** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygmunta Ruckera;** w **Krakowie** w aptekach **E. Hellera** i **W. Redyka.** (447-7-20)

---

## Alojzy Reissmann,

*właściciel winnic i hurtownik win*

**w Bernie mor.,**

wysyła opłatnie do stacyi kolejowej kupującego moje ogólnie znane stare, prawdziwe wina (ściśle naturalne) białe i czerwone (bardzo ciemne) z beczką 100 litrów 35 zła., w beczkach posłanych przez kupującego o 3 zła. taniej. (518-9-20)

Na żądanie wysyła poprzednio próbki.

---

In unserem Verlage erschien und ist durch alle Buchhandlungen zu beziehen:

## „Der letzte König von Polen"

Drama in 5 Akten von

PHILIPP HOLITSCHER.

Elegant broschirt 3 Mark. — Aus der **Vorrede** des Verfassers: Hundert Jahre sind verflossen, seitdem ein politisches Verbrechen begangen wurde, wie ein ähnliches selbst die dunkelsten Blätter der Weltgeschichte nicht zu verzeichnen haben. Inwiefern an Polens nationalem Unglücke die Ländergier der Nachbarn, die moralische und geistliche Impotenz seines letzten Königs, oder — — die Schuld tragen, haben seit hundert Jahren die berufensten Historiker beschrieben und erschöpft. — Und dennoch ist der Entwicklungsgang dieser verhängnissvollen Epoche von hohem Interesse, und Diejenigen, die den trocknen Auseinandersetzungen des Berufshistorikers scheu aus dem Wege gehen, werden vielleicht dem darstellenden Drama, in welchem die handelnden Personen ihren geheimsten Gefühlen Ausdruck verleihen, ihr Wohlwollen nicht versagen. — **Süddeutsches Verlags-Institut, Stuttgart.** (622-2-3)

---

## W Bazarze Wyrobów krajowych

*pod Zarządem Gminy M. Krakowa*

mamy na składzie **wszelkie wyroby koszykarskie,** tak do ozdoby salonów, jakoteż **meble ogrodowe** oraz **kufry podróżne,** szczególne są oryginalne wyroby ze sitowia, pachnące — wszystko po cenach przystępnych. JP. (2912-6-)

**Towarzystwo koszykarskie w Wiązownicy w powiecie jarosławskim.**

---

## Wielki wybór win

poleca (735 5-6)

**król. węgierska centralna piwnica**

pod nadzorem i kontrolą król. węgier. Rządu

***w Krakowie przy ul. Szewskiej pod L. 24.***

Wina czerwone i białe węgierskie **od 2 złr. 20 c.** za garniec, lub tesame **od 40 c.** za butelkę. Szlachetniejsze według oryginalnego cennika. — Nadto wszelkie wina francuskie, reńskie i hiszpańskie, oraz **koniak** francuski i węgierski.

---

## Nasiona do siewu oraz Nawozy sztuczne

SPRZEDAJE

**pod gwarancyą najlepszej jakości**

**ZWIĄZEK HANDLOWY KÓŁEK ROLNICZYCH**

*w KRAKOWIE, ul. Pijarska, 4.*

**Koniczyna czerwona krajowa i bez kanianki!**

**Nawozy sztuczne kontrolowane przez stacyę!**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. (536-8-10)

---

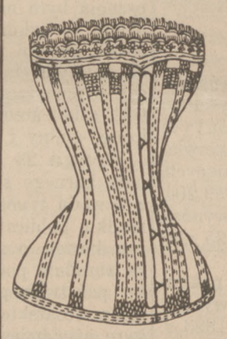

Pierwsza krakowska pracownia

## SZNURÓWEK

w Rynku L. 12, dom pp. Epstein,

**I. piętro,**

poleca swoje wykwintne, eleganckie i tanie wyroby a różnych krojów sznurówki. (646-4-4)

**F. Berger**

w KRAKOWIE pod Nr. 12, I. piętro.

---

## W Woli Justowskiej

pod Krakowem, w realności obok parku Ks. Czartoryskich, w murowanym domu, jest z wiosną do wynajęcia całorocznie lub na sezon letni piękne **mieszkanie** na I. piętrze, składające się z 5 pokoi (jeden oddzielny z osobnem wejściem), kuchni, strychu i piwnicy. Balkon duży z widokiem na Kraków. — Wiadomość u właściciela Wgo Kozubowskiego na miejscu. (738-3-6)

---

## LISTOWNA ODDZIELNA NAUKA

**języka francuskiego, angielskiego i włoskiego, kupieckich rachunków, buchhalteryi, nauki o wekslach i handlowości, kaligrafii** oraz **stenografii**

**w drodze listownej nauki.**

Listy na próbę i prospekta darmo i opłatnie. (87-7-10)

Von k. k. Landesschulrathe concess. französisches Privat-Sprach-Institut des

**Direktors Leopold Pfalzner,**

(professeur diplômé),

***Wien, I., Fleischmarkt 8.***

---

**Dom Hermann-Lachapelle J. BOULET i SPŁ. Następcy**

**31—33, ul. Boinod, — PARYŻ**

KRZYŻ LEGII HONOROWEJ W ROKU 1888.

Cztery medale złote na powszechnej Wystawie 1889 r., kl. 49, 50, 52, 64.

**MASZYNY NIEUSTANNE**

DO ROBIENIA

## NAPOJÓW GAZOWYCH

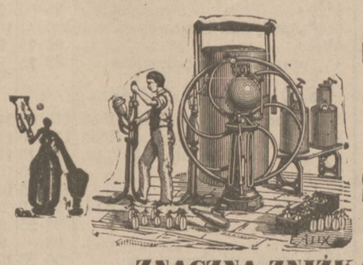

**WODY SELCERSKIEJ, LIMONIADY, WODY SODOWEJ, WIN MUSUJĄCYCH.**

JEDYNE SREBRZONE WEWNĄTRZ

**SYFONY**

***wszelkich kształtów i kolorów.***

**ZNACZNA ZNIŻKA CEN TAKOWYCH.**

Wysyłka franco szczegółowych prospektów. (208-5-10)

---

## Młynarz

zdolny, energiczny, biegły w swoim zawodzie, lat 37 liczący, żonaty, katolik, z chlubnemi świadectwami poszukuje posady starszego młynarza w większych młynach. — Łaskawe oferty pod **J. S.** poste restante **Cieszyn,** Szląsk austr. (753-3-3)

---

## DWOREK

o kilku pokojach, z 3 morgowym ogrodem owocowym, także z gruntami, 3 kilometry od Krakowa, jest do wynajęcia. — Wiadomość przy ulicy Wolskiej Nr. 22. (763-2-3)

---

HERBATA { już z ostatnich zbiorów, zupełnie świeża.

Zalety { przyjem. czysty smak najlepszy aromat, najtańsza w oryginalnem opakowaniu { z Rączką, na co trzeba bacznie zważać.

Z Magazynu głównego Herbat JULIUSZA GROSSEGO Kraków, Pałac Spiski.

(255-10-12)

---

## Trawę miodową

*(holcus lanatus)*

własnej produkcyi, świeżą i pewną — sprzedaje Zarząd **Ubrzeża,** poczta **Łapanow,** po **3 złr. 50 ct. za korzec,** lub **30 złr. za 100 klgr.** (580 6-16)

wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei.

---

## Fabryka TUTEK cygaretowych „NORIS"

*w Krakowie, ul. Poselska L. 25,*

poleca palącym: **Tutki cygaretowe** z bibułki francuskiej **„le Houblon."** — **„Le Houblon"** istnieje w handlu od wielu lat, a liczne zachwalania tutek cygaretowych innego wyrobu, nie zdołały zachwiać sławy **„le Houblon",** już raz wyrobionej i ustalonej. — Fabryka tutek **„Noris"** używa tylko tej bibułki, a przy zakupnie należy żądać wyraźnie: **„tutki le Houblon"** fabryki **„Noris."** JP (2310-24-52)

Do nabycia w **handlach i trafikach,** taksamo na prowincyi. — Dla pp. kupców, Kółek rolniczych i trafikantów korzystne warunki.

---

## SIANO.

400 cetnarów metrycznych siana łącznego ma na sprzedaż **Zarząd dóbr Ostrów Szlachecki** pod **Bochnią, poczta Gawłów.** (772 2 3)

---

## KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (165-27)

**EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.**

---

## POSZUKUJE SIĘ zdolnego pilarza

obznajmionego z prowadzeniem manipulacyi przy większym tartaku.

Kompetenci winni zgłosić się pisemnie przy dołączeniu odpisów świadectw do **Administracyi dóbr w Zatorze.** — Praktykanci leśnictwa z tartakiem obznajomieni otrzymają pierwszeństwo. (699-3-3)

---

## ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

**FUMIGATEUR ESPIC**

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka.**

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

W Krakowie także w aptekach J. Trauczyńskiego (J. Śleczkowskiego) i E. Hellera. (12 24 52)

---

## WINO WĘGIERSKIE.

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| **Hegyalejskie obywatelskie** . . . | 1 garniec | 4 litry | lub 6 | butelek | złr. | 2·— |
| „ **prima pańskie** . . | 1 „ | 4 „ | „ 6 | „ | „ | 2·50 |
| **Samorodne deserowe** . . . . . | 1 „ | 4 „ | „ 6 | „ | „ | 2·75 |
| **Zieleniak** . . . . . | 1 „ | 4 „ | „ 6 | „ | „ | 3·20 |
| **Tokajskie wytrawne** . . . . . | 1 „ | 4 „ | „ 6 | „ | „ | 4·— |
| **Wino czerwone Erlauer** . . . . | 1 „ | 4 „ | „ 6 | „ | „ | 2·— i wyżej. |

**Wielki zapas starych win węgierskich** w butelkach po umiarkowanych cenach poleca

**Maurycy Weindling** w Krakowie, ul. Floryańska 41, **dom Matejki.** (476-12-12)

---

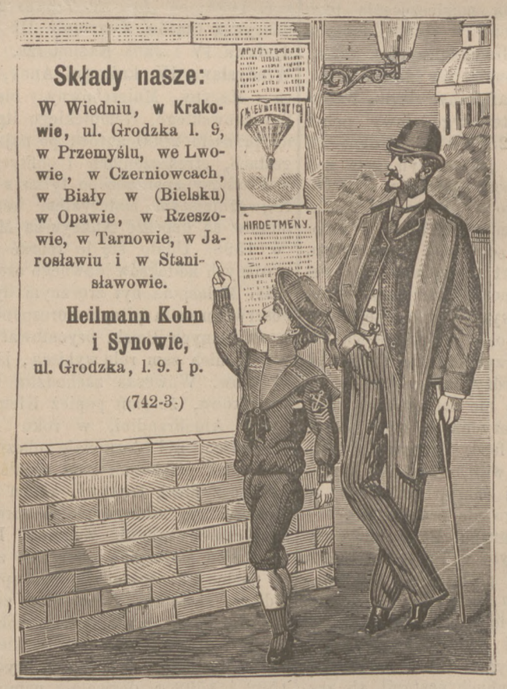


**Składy nasze:**

W Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały w (Bielsku) w Opawie, w Rzeszowie, w Tarnowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie.

**Heilmann Kohn i Synowie,**

ul. Grodzka, l. 9. I p.

(742-3-)

Tylko we filii wiedeńskiej

## Heilmanna Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka l. 9, I. piętro,

dostać można

**najtaniej** najmodniejsze i najlepsze

**Ubrania męskie i dziecinne. z materyj krajowych i zagranicznych.**

---

## Wielce zyskowny papier lokacyjny.

**6%**

bułgarska

państwowa

hipoteczna pożyczka

**W złocie** odsetkowana i zwrotna.

**Hipotecznie** zabezpieczona przez pierwszą hipotekę na kolejach **Ruszczuk-Warna i Kaspiczan-Sofia-Küstendil** tudzież na obu portach **Burgas i Warna.**

**Może się w kursie podnieść,** gdyż obligacye jeszcze **około 8 procent** niżej złota pari kursa notują, a wysoka rentowność usprawiedliwia zwyżkę kursu.

**Zupełnie wolna od podatku i %**

na teraz i na przyszłość. (370-7-43)

**Rentowność po obecnym kursie około 6½ procent.**

Do nabycia po kursie dziennym.

**Wechselstuben-Actien-Gesellschaft „MERCUR", Wien,** I., Wollzeile 10.

---

**Tylko prawdziwe szlachetne kamienie** w oprawie:

GRANATY, AMETYSTY, TOPAZY, MOLDAWITY AGATY itp.

***CZESKA AJENCYA***

**Ferdynanda Hoffmanna w Krakowie przy ul. Grodzkiej Nr. 26.** (168-312-)

---

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

**Józef Rudnicki w Krakowie, Rynek,** poleca na obecną porę: Rękawiczki w rozmaitych odmianach, jelonkowe, kangurowe i ze skóry antylopy. (2780-13-)